№ 72. Środa—28 Sierpnia (9 Września) 1885 rok

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i *reklamy* podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

„ 10 Września ś. Mikołaja z Tolent.
„ 11 „ ś. Prota i Emiliana.
„ 12 „ ś. Walerego i Salezego.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 147.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA od 12-ej do $1^1/_2$-ej po południu.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 26
Zachód „ „ „ 6 „ 27
Długość dnia . . . godzin 13 „ 1
Ubyło „ . . . „ 3 „ 42

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Ze spraw szkolnych. W celu utrudnienia uczniom przenoszenia się z jednego gimnazjum do drugiego bez ważnych powodów,—prócz adnotacyj w świadectwach uwalniających z zakładu o przyczynie wyjścia,—ma zostać obowiązującem jeszcze nowe rozporządzenie. Przy przyjmowaniu do zakładu uczniów oświadczających, iż otrzymali edukacyą prywatną, będzie żądaną od rodziców i opiekunów piśmienna deklaracya, że dzieci ich nie były w zakładach rządowych, lecz kształciły się w domu.

W obawie cholery. Z polecenia władz wyższych ma być wstrzymanym stanowczo na czas epidemii dowóz owoców z Hiszpanii, a przedewszystkiem transport win tamecznych. Listy i posyłki ulegać będą ścisłej dezinfekcyi.

Wyjaśnienie. Z powodu podniesionej przez jednego z sędziów pokoju kwestyi jak należy postąpić z majątkiem pozostałym po ś, p. ks. Rzadkim wikaryuszu kościoła poaugustyańskiego, władza właściwa wyjaśniła, iż majątki po zmarłych zakonnikach, jako ślubujących ubóstwo, nie przechodzą na ich rodzinę, lecz na kościoły lub klasztory, a mianowicie: majątki po księżach który zajmowali stałe posady przy kościołach parafjalnych, rozdzielają się w następującym stosunku: jedna czwarta część na utrzymanie cmentarza i zabudowań kościelnych w tych parafjach, w których zakonnicy zajmowali posady, a trzy czwarte na rzecz kościołów przy tych klasztorach, do których księża zostaliby zaliczeni, gdyby nie zajmowali stałych posad przy innych kościołach.

Decyzya ta opiera się na postanowieniach byłego komitetu urządzającego z lat 1865 i 1867.

Z MIASTA.

Przyjazd. W sobotę pociągiem nadzwyczajnym przybył tu generał-gubernator warszawski Hurko, aby być obecnym przy manewrach armji w okolicy Radomia. Niezwłocznie przeto udał się w tym celu do Jedlińska. Dziś ostatni już dzień tych ewolucyj.

Koncert. W ubiegłą sobotę usłyszeliśmy w sali resursowej panią Bronisławę Dowiakowską. Nie myśląc bynajmniej wchodzić w ocenę świeżości głosu, z całą bezstronnością przyznać musimy, że jestto artystka najlepiej umiejąca śpiewać ze wszystkich śpiewaczek polskich. Czas zmiarkował krzykliwość górnych tonów, rutyna dała efektowne *mezza-voce*, a doskonała szkoła wyrobiła takie *pianissimo*, jakie się rzadko której *divie* udać może.

W aryi z „Mignon“ silnie dał się czuć brak orkiestry, co ujemnie wpłynęło na przejęcie się artystki, lepiej wyszła Habanera z „Carmen“ śpiewana bez niepotrzebnych a denerwujących *portament*'ów, ale też i bez niezbędnej w tej roli *diablerie*. Najwięcej w szeregu drobnych piosnek zabawna a milutka „Noc marcowa“ (czemu tak zatytułowana?) oraz prześliczna „Niezapominajka“ Suppe'go.

Pan Frieman występujący w koncercie sowite zbierał oklaski za mistrzowskie wykonanie swoich prześlicznych choć znanych „Tańców Góralskich“ oraz „Mazurka.“

Sala pełną nie była: wygórowanie cen odbiło się na zapełnieniu galeryi i... na pustym pierwszym trzechrublowym rzędzie.

W niedzielę oboje artyści wraz z akompanjatorem p. M. Makowskim koncertowali z dużem powodzeniem w Kielcach.

Koncert. W nadchodzącą niedzielę w sali resursowej zamierza wystąpić z koncertem panna Bronisława Cetnarowicz primadonna scen włoskich, gdzie występowała pod pseudonimem Eleny *Broni*, sympatycznie przyjęta niedawno przez publiczność warszawską, a obecnie czasowo zamieszkała w Kielcach, gdzie się w tych dniach dała słyszeć.

Piękny głos, uznany talent i dobra szkoła śpiewaczki zyska jej u nas zapewne powodzenie tembardziej, że program ułożonym jest bardzo interesująco i obejmuje między innemi rzeczy tak piękne a trudne, jak arya z Łucyi „Wiosna“ Moniuszki, walc Arditi'ego i inne.

Współudział w koncercie przyobiecali: znany warszawski nauczyciel śpiewu barytonista p, Mieczysław Horbowski oraz p. Emanuel Kania fortepianista, sympatyczny

---

42

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 71)

— Paulina jest tak młoda i kocha mnie....

Oto była odpowiedź, jaką stawiał siostrze i samemu sobie na wszystkie zarzuty przeciw spełnionemu małżeństwu. Dzisiaj pokazywała się jawnie wartość tej miłości.

Zapewne te wszystkie rozpaczliwe myśli nie odrazu opanowały Szczęsnego; codzień czynił jakieś nowe odkrycia, rozwiewające w proch jego nadzieje.

Nieraz dawniej marzył z rozkoszą, jak wtajemniczać będzie żonę w świat myśli, w których sam przebywał, jak zajmie się jej artystycznem wykształceniem, tak zupełnie zaniedbanem dotąd. W tym celu zgromadził około niej dzieła ulubionych poetów i muzyków, reprodukcye najsłynniejszych rzeźb, kopie i sztychy z obrazów, Były to wszystko rzeczy tak piękne, iż patrząc na nie czuł, jak mu się pierś wznosiła uniesieniem, a jasne myśli krążyły w głowie, oczekiwał z biciem serca wrażenia, jakie Paulina odebrać miała. Niestety! wrażenie to było żadne.

Na obrazy rozwieszone po ścianach nie zwróciła nawet uwagi. Szczęsny sam wreszcie powiódł ją przed kopię ulubionej Madonny Murilla i spytał, jak ją znajduje?

— To bardzo ładne, odparła, nie zatrzymując na niej wzroku.

— Ładne, to mało powiedzieć, zawołał Szczęsny z zapałem: patrz na te oczy Paulino, czy nie wyczytasz w nich całej gammy uczuć? spojrz na tę twarz tak niewinną i tak namiętną zarazem, na te cudne tony, na linie zlewające się w tak potężną harmonię.

Mógł mówić długo w ten sposób, żona nie miała ochoty mu przerywać, słuchała nie rozumiejąc jednego słowa, nie domyślając się nawet tego, że nie rozumiała go wcale. Gdyby milczała przynajmniej, on byłby sądził, że zgadza się z zachwytem jego; ale Paulina poczuwała się do obowiązku odpowiedzi, i uczyniła to w najniefortunniejszy sposób.

— U mamy, wyrzekła, jest także piękny bardzo obraz Najświętszej Panny; prawda, że tamten jest wyszyty na kanwie.

Szczęsny skamieniał słysząc ten frazes dziecinnej naiwności. Więc ona brała na seryo okropne roboty rozwieszone w domu pani Bergmanowej, co tak raziły jego smak estetyczny, nie poczuła nawet różnicy oddzielającej te bezkształtne karykatury od arcydzieł geniuszu, śmiało kładła je na równi z Rafaelem i Murillem!

Przez chwilę patrzał na żonę z największą zgrozą i oburzeniem; zdawało mu się, że mu urąga naumyślnie, bo nie mógł wziąć jej odpowiedzi na seryo. Paulina jednak wyglądała tak spokojnie, na ustach nie miała najlżejszego uśmiechu, musiał zdecydować się wreszcie uwierzyć w jej nieświadomość.

— Jak możesz przyrównywać podobne rzeczy! zawołał z mimowolną szorstkością, nie mogąc ukryć swego oburzenia: te szkaradne obrazy na kanwie dowodzą tylko braku smaku i zdrowego pojęcia; a ten obraz jest arcydzieło, przed którem wieki schylają czoła.

Paulina zarumieniła się gwałtownie, zawstydzona czy rozgniewana, bo czuła się upokorzoną lekceważeniem Szczęsnego dla rzeczy znajdujących się w domu pani Bergmanowej; dla tego nie chcąc przyznać mu żadnej wyższości, odezwała się uparcie:

— Wszyscy zachwycają się Najświętszą Panną wyszytą na kanwie przez moją kuzynkę Augustę, i mnie ona podoba się bardzo.

Szczęsny umilkł; o takie rzeczy nie podobna było się sprzeczać; pożałował nawet żywości swojej, zrozumiał zapewne, iż zaniedbanej strony w wychowaniu żony nie zdoła zapełnić w dni kilka, że to wymaga miesięcy, lat, a może i niczem powetować się nie da. Był głęboko zrażony, ale pomimo tego wyrzekł łagodnie:

— Nie gniewaj się Paulinko, nie chciałem cię urazić; trzeba jednak, byś starała się zrozumieć, że porównanie twoje nie było właściwe. Są nazwiska, kóre zna świat cały i wymawia je ze czcią; do takich należy twórca tego obrazu Murillo.

— Nie słyszałam o nim nigdy, odparła chmurnie kobieta.

Szczęsny przygryzł wargi.

— To źle, Paulino, zawołał. To jest, poprawił się natychmiast, jesteś jeszcze młoda, nie słyszałaś o wielu rzeczach, które koniecznie wiedzieć należy; masz czas nauczyć ich się jeszcze.

kompozytor takich muzykalnych cacek jak: „Krakowiak z Wiesławia" i „Kołysanka."

Ocena weksli. W niedzielę po południu odbyło się w tutejszej filji Banku Polskiego pierwsze posiedzenie zawezwanych z miasta i okolicy przedstawicieli pierwszorzędnych firm radomskich, którzy wespół z urzędnikami filii powołani są do rozkwalifikowania złożonych w Banku tutejszym weksli na cztery kategorje pod względem prawdopodobieństwa szybkiej wypłatności.

Pan Puchniewski nie uzyskał pozwolenia na przedłużenie przedstawień w Warszawskich ogródkach do końca b. m. września. Spodziewać się więc możemy już koło 15 b. m. rozpoczęcia w naszem mieście jego przedstawień, które trwać będą do końca listopada. Od 1 grudnia pan P, skontraktował świeżo odrestaurowany teatr p. Makowskiego w Lublinie.

Posiedzenie. Za kilka dni w Izbie Skarbowej Radomskiej odbędzie się doroczne zebranie członków kasy pożyczkowo-wkładowej. Ważniejsze cyfry ze sprawozdania oraz rezultat wyborów podamy w swoim czasie.

Sprostowanie. Ze skwapliwością notujemy popełnioną przez nas w zeszłym numerze omyłkę, tem bardziej, że poprawka dzisiejsza wzmaga siłę naszych argumentów przytoczonych w artykule: „Niesłuszny zarzut".

Otóż, powiedzieliśmy tam, że zabawa na powodzian dała w roku zeszłym rs. pół tysiąc a gdy tymczasem w rzeczywistości zabawa ta wraz z loteryą urządzona w ogrodzie nowym, czystego dochodu dała blizko trzy razy tyle, a *brutto* blizko dwa tysiące rubli, co już jest cyfrą stanowczo imponującą.

Restauracya świątyni. W kościele farnym przy ulicy Rwańskiej są na ukończeniu roboty około odnowienia presbiteryum, co do których nie można się wyrazić z uznaniem.

Rzucony ponownie na bocznych ścianach deseń „w marmur" nie dodaje powagi świątyni rażąc najniewybredniejszy gust. Czy nie właściwiej było zamalować nieudolne malowidła sufitowe zamiast je jaskrawo odnawiać??

Z kolei Dąbrowskiej.

== Dotąd z dwóch osobowych pociągów na naszej kolei, był pocztowym mianowicie przychodzący do Radomia o godzinie dziesiątej wieczorem i wychodzący od nas o siódmej rano.

Otóż mają być podobno zaprowadzone pewne korzystniejsze zmiany w ten sposób, że ober-konduktorzy zabierać będą ekspedycye pocztowe i na pociąg przychodzący do Radomia wpół do trzeciej popołudniu, oraz na wychodzący o wpół do piątej popołudniu.

Udogodnienie to ma dotyczyć podobno tylko dwóch stacyj: Radomia i Kielc.

== „Kurjer Warszawski" notuje pogłoskę jakoby pomocnik naczelnego inżeniera kolei dąbrowskiej p. Cieszkowski zamierzał ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Z GUBERNI.

Samobójstwo. Doktor St. z miasteczka B w naszej gubernii, o którym pisaliśmy przed dwoma tygodniami z powodu smutnego, a tak niespodziewanego zajścia w Busku—zastrzelił się przed paru dniami.

Pożar. Dziś w nocy około godziny 2, zajaśniała nad miąstem niezwykłej siły łuna w stronie warsztatów kolei.

W pierwszej chwili zdawało się, iż pożar wynikł co najmniej o kilka wiorst po za miastem. Niebawem jednak stróż nocny z Glinic zaalarmował straż ogniową dzwonkiem znajdującym się na domku rogatkowym. Ale, że inne dzwonki i trąbki odezwały się zaledwie w godzinę, przeto straż wyruszyła na miejsce wypadku dopiero po godzinie 3-ej, gdy już wszelki ratunek był niemożliwym.

Stały się pastwą pożaru w Glinicach dwie stodoły napełnione zbożem, a należące do pp. Stawickiego i Makarskiego. Prócz tego spaliły się czasowo w stodołach tych pozostawione dwie krowy, dwoje cieląt i dwuroczny ciołek. A nadto znaleziono jednego psa całkiem spalonego, a drugiego opalonego tylko.

Ten to właśnie szczegół naprowadza na domysł iż pożar musiał być dziełem zbrodniczej ręki, która pierwej tych stróżów ubezwładniła. Inaczej bowiem trudno przypuścić aby psy nie mogły w zwykłych warunkach uniknąć płomieni.

Straty oprócz budowli, wynoszą około 1,000 rs. gdyż krestencya ubezpieczoną nie była.

Z Bodzechowa. W tutejszych zakładach przemysłowych, jak zresztą i w całym kraju, dała się wielce we znaki obecna stagnacya. Doszło już do tego, że można było się obawiać groźnej przyszłości dla klasy pracującej, gdyż zbytu nie było prawie żadnego, cały produkt szedł do magazynów i tam napróżno wyczekiwał na nabywców. W obec takiego położenia należało przewidywać smutne przesilenie interesów właścicieli zakładów, co z konieczności musiałoby się odbić na robotnikach. Jakkolwiek bowiem zakłady te należą do zamożniejszych, niemniej przeto największe kapitały musiałyby się w końcu wyczerpać w takim stanie. Na szczęście, od paru tygodni nadspodziewanie popyt na produkt tak się ożywił, że dziś znów owe magazyny opróżnione a za to kieszeń pełna, pozwala prowadzić roboty dalej.

Z KRAJU.

— W czwartek i piątek, pociągami osobowemi kolei wiedeńskiej, przybyły do Warszawy pierwsze dwie partye wygnańców ze Szląska. Przybyszami, w liczbie 300 osób przeważnie kobiet i dzieci, są ubogie rodziny robotników, których całem mieniem jest to, co mają na sobie. Są między niemi i tacy, co odstawieni przez pruską żandarmeryę do granicy, nie mając za co kupić chleba, a tembardziej opłacić dalszą drogę, dopiero w Sosnowcu otrzymali pieniężne zapomogi.

— W gimnazyum czwartem warszawskiem zamknięte zostały oddziały równoległe klasy pierwszej i drugiej.

— O przyjęcie do gimnazyum, świeżo otwartego na Pradze, wniesiono już przeszło czterysta podań.

— Szewcom warszawskim przybył obecnie groźny przeciwnik: otwarto bowiem przy sklepie braci Lesserów, skład „towarzystwa wyrobu obuwia mechanicznego w Petersburgu".

— Skład kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej razem z rzemieślnikami oraz robotnikami wynosi w r. b. siedem tysięcy osób, etat zaś ich czyni rs. 2,373,629.

— W niektórych dobrach rządowych oraz donacyjnych w gub. Siedleckiej, przeprowadzoną będzie irygacya kosztem skarbu. Kierownikiem robót ma być podobno generał-inżenier Zyliński.

— Włościanie z pod Czerniakowa rozwożą po Warszawie pantofle misternie uplecione z drobnej słomy i wyłożone suknem.

— W ostatnich dniach kielecka filia Banku Polskiego odmówiła kredytu kilkunastu osobistościom, nie dającym gwarancyi wypłacalności na przyszłość. Do protestu przesłano już kilkadziesiąt weksli.

— W sobotę przed południem odbyło się uroczyste otwarcie wystawy ogrodniczej, na placu Ujazdowskim w Warszawie.

— Na wystawie ogrodniczej na placu Ujazdowskim w Warszawie, grywać ma znana u nas orkiestra włościańska p. Karola Namysłowskiego za opłatą rs. 500 za czas wystawy.

— Za przykładem Warszawy i Płocka, Włocławek zamierza założyć u siebie towarzystwo wioślarskie.

— Pobyt Henryka Siemiradzkiego w Suchedniowie uczczony był obiadem, na którym wygłoszone zostały piękne wierszowane improwizacye, miejscowego proboszcza Adama Ćwiklińskiego oraz panny Stanisławy C.

— Znani dobrze w Radomiu aktorzy do ról komicznych Winkler i Glogier, zostali w szeregu innych zaangażowani do teatru krakowskiego, nad którym naczelne zwierzchnictwo objął Zygmunt Sarnecki, a reżyseryą Władysław Szymanowski.

— Zdolny aktor i śpiewak operetkowy p. Bandrowski, przeszedł z trupy pana Texla do p. Puchniewskiego, który obecnie prowadzi dwa ogródki: Eldorado i Nowy-Świat.

— Towarzystwo dramatyczne p. Żołopińskiego, zwiększone rozbitkami trupy Smotryckiego z „Nowego Światu", grało w Łęcznej, podczas jarmarku na ś. Idzi.

— Niedawno zorganizowana trupa p. Sarnowskiego, występuje w Sandomierzu.

— Jeden z warszawskich wydawców otrzymał koncesyą na wydawanie w Petersburgu tygodnika illustrowanego w języku polskim.

— Mamy przed sobą olbrzymi, bo trzydziestoszpaltowy (nie licząc ogłoszeń) numer okazowy „Chwili", której prospekt tyle narobił hałasu.

Artykuł wstępny ogłasza bankructwo programu t. z. pracy organicznej, w feljetonie Alf (p. Szczepański z Krakowa?) pesymistycznie patrzy w przyszłość pisma, a p. H. Gliński zachęca prenumeratorów do nadsyłania korespondencyj. Tych ostatnich jest w numerze masa, z Radomia aż dwie—z tych jedna wskrzesza i gani uśpioną myśl „towarzystwa wyścigowego".

Nowy rumieniec wystąpił na twarz kobiety.

— Zdaje mi się, odparła gniewnie, iż poszłam za mąż nie na to, aby się uczyć.

Była to odpowiedź krnąbrnej pensyonarki, i w każdym innym razie wywołałaby uśmiech na usta Szczęsnego; teraz jednak nie miał na to najmniejszej ochoty.

Paulina wykonywała literalnie rady matki, nie chciała się dać upokorzyć jego wyższością, a on zapytywał siebie z rozpaczą: co pocznie teraz w obec tego uporu i złej woli? Biała karta, o jakiej marzył, okazywała się nadzwyczaj trudna do zapisania; dojrzał z przerażeniem, iż było tam już wiele rzeczy, wyrytych bardzo głęboko, które wprzódy wymazać należało, a odpowiedź jej przekonywała go nieledwie o niepodobieństwie tego zadania. Przecież zdobył się raz jeszcze na łagodne przedstawienie.

— Ja sądzę Paulino, wyrzekł, iż przeciwnie, całe życie nasze uczyć się możemy i powinniśmy nawet.

— Mama nie jest tego zdania.

Szczęsny zmarszczył czoło, ale nie chciał dać poznać po sobie, jak mu ta odpowiedź była przykra.

— Zdaje mi się Paulino, iż źle zrozumiałaś matkę; ona sama zapewne zachęci cię, ażebyś zastosowała się do sprawiedliwych życzeń moich. Ty wiesz dobrze, iż chciałbym, by myśli nasze nawet nie różdzielały się nigdy. Pomiędzy nami nikt i nic być nie może, Paulino, wszak to rozumiesz, nieprawdaż? tylko my sami w obec miłości naszej porozumieć się potrafimy; wówczas znikną rozdźwięki, smutki, zniechęcenia, wejdziemy w tę słoneczną sferę szczęścia, o jakiem marzymy oboje.

I mówiąc to, wziął w swoje obie ręce żony, ogarniając ją spojrzeniem pełnem miłości, przebaczenia, nadziei, jakby chciał uprowadzić ją siłą do tej obiecanej krainy.

Paulina była wzruszona; w głębi serca czuła, iż on miał słuszność, jakiś głos ostrzegał ją może, iż niweczyła nierozważnie szczęście życia, tylko głos ten był niewyraźny, stłumiony, ona nie nawykła myśleć i działać samodzielnie, nie umiała zdać sobie z niego sprawy i postąpić stosownie, w pamięci jej stały rady i rozkazy matki, jej groźby niewyraźne, więc ważyła się przez chwilę pomiędzy dwoma drogami, rozchodzącemi się w przeciwnych kierunkach.

— Paulino! zawołał Szczęsny, odczuwając tę wewnętrzną walkę: Paulino, miej litość nad samą sobą. Bóg widzi, pragnę tylko szczęścia twojego; spróbuj zaufać mi, a jeśli zawiodę nadzieje twoje, będziesz mogła wówczas odwrócić się odemnie z gniewem i pogardą.

Mówił to gwałtownie, błagalnie, aż ona zrozumiała, że łagodność jego wyczerpać się mogła, że w duchu jego także powstawały burze.

— Szczęsny! zawołała, ja ufam ci, wierzę, prowadź mnie, broń, kieruj, posłuszna ci będę we wszystkiem.

Słowa te płynęły z głębi jej piersi; w tej chwili oddawała mu się niejako w duchowe poddaństwo. Nie powiedziała przed kim miał jej bronić, ale on zrozumiał zapewne, bo nie pytał o więcej.

— Tyś moja, szepnął, chwytając ją w objęcia, moja, skoro mi wierzysz; nie mów o posłuszeństwie, pomiędzy nami być go nie powinno, ty z miłości wypełniać będziesz prośby moje, a ja uprzedzać twoje życzenia.

— Moje życzenia, zawołała Paulina, uradowana tą obietnicą; czy doprawdy tak uczynisz Szczęsny?

— Wszystko co zechcesz, odparł, czując, iż w tej chwili nie było rzeczy, którejby nie wykonał dla niej z rozkoszą.

— Jutro niedziela, wyrzekła z pewną nieśmiałością: czy zechcesz pójść do mamy na obiad?

Wprawdzie Szczęsny byłby wolał każde inne życzenie, przecież odparł bez namysłu:

— Naturalnie, pójdę.

Paulina rzuciła mu się na szyję; w dobrych momentach żony, on gotów był nawet ukochać panią Bergmanową.

— Paulino, szepnął, nie chciałbym nigdy sprawić przykrości tobie, ani twojej matce; bądź spokojna, wiem com jej winien, i od tych obowiązków, nie uchylę się nigdy, ale i ona...

Nie dokończył zaczętej myśli.

— Cóż ona? podchwyciła kobieta.

Spojrzał na nią łagodnie,serdecznie.

— Nie żądam, żeby mnie kochała, odparł zwolna, jak gdyby ważąc ostrożnie słowa swoje; chciałbym tylko, by zrozumiała, że prawa moje są wyższe nad wszystko, że pomiędzy nami dwojgiem nikt, nawet ona stać nie powinna.

Kobieta spuściła głowę; może widziała, że on miał słuszność, i teraz dopiero czuła położenie, w jakie się uwikłała przysięgą uczynioną matce. Przez chwilę wahała się także, czy nie wypowie mu wszystkiego, nie zrzuci ciężaru tłoczącego jej piersi. Ale był to krok nadto stanowczy, jakaś tajemna groza zmusiła ją do milczenia: czyż to co uczynić chciała, nie było zdradą? podwójnem przeniewierstwem?

Nie mogła zaprzeczać mężowi, i milczała przerażona trudnościami życia, jakie jeżyły się w koło niej. Dzień je-

Nawet ogłoszeń z naszego miasta nie brakuje.

Jako redaktor i wydawca podpisany p. Walery Przyborowski.

— W ostatnich dwóch numerach „Kłosów“ 1052 i 1053, znajdujemy zasadniczo i bezstronnie napisany artykuł p. t. „Z letniej wycieczki“, dotyczący zalet i wad Nałęczowa, jako miejsca pobytu wakacyjnego.

— Czytelnikom naszym polecamy rozpoczęty w czwartkowym numerze „Kurjera Codziennego“ szkic czy studjum artystki sceny lwowskiej, pani Gabryeli Śnieżko - Zapolskiej, autorki aż zbyt głośnej nowelki „Małaszka“. Tytuł szkicu: „Ona“, wskazuje, że ma to być „pendant“ do zatytułowanego „On“, a rozpoczynającego tomik „Akwarel“.

W *motto* „Jej“ czytamy słowa niby Szekspira: *Fragilité! ton nom est la femme!*

— Ostatni numer „Kłosów“ zawiera kilka rysunków z Kromieryża.

— W ostatnim numerze petersburskiego „Żiwopisnaho Obozrenja“ wychodzącego pod redakcyą p. Polewoja, znajdujemy pod nagłówkiem: „Artyści rosyjscy“ portret Henryka Siemiradzkiego i notatkę biograficzną, gdzie między innemi czytamy: „Siemiradzki z całą słusznością powinien być zaliczony do grona artystów rosyjskich, chociaż jest polakiem z pochodzenia“...

— W tych dniach odbył się w Warszawie ślub p. Bronisława Zawadzkiego, znanego literata, współredaktora „Kurjera warszawskiego“ i „Echa“, z panną Heleną Tłuchowską, wychowanicą gimnazyum żeńskiego w Radomiu. Do nowożeńców przemawiał ksiądz Zygmunt Chełmicki—na chórze śpiewał między innymi prof. Horbowski.

— Znany właściciel Opola, p. Kleniewski, ciężką poniósł stratę. Od uderzenia piorunu spaliła się stodoła, w jednym z folwarków, napełniona zbożem nieubezpieczonem, wartości wraz z budynkiem przeszło 10,000 rubli.

— Właściciel dóbr Białopole, powiatu chełmskiego, inteligentny i zacny obywatel w wieku lat trzydziestu, Mieczysław Kociński, zginął od ręki morderczej w d. 2 b. m.

— W tych dniach nieznany złodziej usiłował zrabować w nocy kasę magazynów Banku Polskiego w Warszawie. Otworzywszy narzędziem żelaznem okno i drzwi, rozbił biurko i porozrzucał papiery — ale spłoszony uciekł, nie zabrawszy nic pieniędzy. Odpowiednie zabezpieczenie okien i drzwi zarządzono.

— W ostatnich czasach wydział budowlany rządu gubernialnego lubelskiego wydał rozporządzenie do naczelników powiatów i prezydenta miasta, aby niebawem dokonali rewizyi wszystkich drewnianych budowli w miastach i miasteczkach i stare grożące niebezpieczeństwem zawalenia się lub pożaru, zakwalifikowali do rozbiórki.

Wiadomości polityczne.

Rosya. W „Rusi“ świeżo wskrzeszonym organie Aksakowa, jakiś p. Szarapow pisze: „Wracam z miejsca skąd wypędzają polaków i widziałem kilkudziesięciu wypędzonych w pogranicznym powiecie będzińskim guber. piotrkowskiej.

Wszystkich—liczę ich na trzydzieści tysięcy—podzielić można w taki sposób: a) około tysiąca emigrantów mniej lub więcej skompromitowanych, którzy pociągnęli do Austryi; b) około dziesięciu tysięcy żydów zbiegłych od służby wojskowej—ci rozproszyli się po Europie i c) pozostałe dwadzieścia tysięcy polaków, wyłącznie włościan i rzemieślników nic mających nic wspólnego z polityką, którzy przemieszkali za granicą po kilka a często po kilkadziesiąt lat, mających żony i dzieci (te ostatnie często w służbie wojskowej pruskiej) i nieskompromitowanych niczem zgoła ani w obec nas ani też w obec prusaków.

Cel wydalenia jest czysto polityczny. Żywioł ten trzymał się blizko granicy i przeszkadzał zupełnemu zniemczeniu „Księztwa Poznańskiego“.

= Kwestya zarządu dyecezyi wileńskiej, została rozstrzygniętą. Zarządzać nią będzie prałat kapituły wileńskiej ksiądz Zdanowicz, który za aprobatą Stolicy Apostolskiej przyjął rzeczoną godność.

= Niechże jej Bóg da zdrowie, „Petersburskiej Gazecie“. Na nie wiele się to przyda wprawdzie co ona myśli, ale koniec końców, niewielka ta, brukowa ale bardzo popularna gazeta popsuła krew tutejszemu „Zeitungowi“. I to na dobre. Poszło o kwestyę wysiedlania polaków przez prusaków; jak wiadomo zapewne, i z tutejszych pogranicznych okolic wyrugowano kilkudziesiąt włóczęgów pruskich pozbawionych legitymacyi. Okoliczność ta nasunęła „Petersburskiej Gazecie“ myśl; że widocznie analogiczne represalia zostały już przez rząd postanowione, i na tem się oparłszy „Gazeta“, czyli jak ją dziś „Zeitung“ nazywa „das boshafte Hetzblatt“ (sic), poświęciła tej kwestyi artykuł wstępny, starając się przekonać, że rugowanie prusaków w tak szczupłych rozmiarach nie stanowi rewanżu, nie dotyka bowiem prusaków osiadłych i gospodarce niemieckiej w Rosyi żadnego ciosu nie zadaje. Na to aby się jako tako zrewanżować, konkluduje „Gazeta“, należałoby za każdego wysiedlonego z Prus, wypędzać po dwóch prusaków ztąd—wtedy rachunek byłby jaki taki.

Można wyobrazić sobie jak się ta „myśl“ podobała „Zeitungowi“! Nie, powiada, „dzięki Bogu“, (II przykazanie!) są jeszcze dzienniki rosyjskie inaczej usposobione jak ta jadowita—diese giftige, „Petersburska Gazeta“.

Naturalnie, wziąwszy jutro do ręki „Petersburską Gazetę“ zobaczymy replikę i pośmiejemy się trochę. Ale na co się to wszystko zdało? Dość rzucić okiem poniżej w tej samej szpalcie „Zeitungu“ aby przekonać się jak dalece akcya równoległa ma szans niewiele. Toż to ni mniej ni więcej tylko obchodzili tutaj niemcy w dniu wczorajszym, i to w sposób uroczysty, swój „Sedanfeier“, i prosimy tylko przeczytać z jakiem uniesieniem „Zeitung“ rzeczoną „uroczystość“ opisuje. Zebrało się, powiada, liczne tutejsze towarzystwo niemieckie, aby w zamkniętem kole, wierne staremu obyczajowi, święcić tak ważny dla narodu niemieckiego „Sedantag“ (nad Newą!). I odbyło się to w formie wesołego bankietu, „mit Weib und Kind, bei Spiel und Tanz“. Zaczęło się od „Vogelschiessen“ w ogrodzie klubu niemieckiego, poczem zwycięzcę ogłoszono „Schützenkönigiem“, tenże wybrał sobie „eine liebliche Königin“ i zaczęło się rozdawnictwo nagród. A jakie „lojalne“ nagrody! Niemcy zawsze o tym pasporcie pomyślą. Więc dwa biusty „Seiner Majestat des Kaisers Wilhelm und des deutschen Kronprizen“, dalej, inne.

Nastąpił obiad, któremu przygrywała orkiestra wojskowa pod kierunkiem kapelmajstra „der L. G. Kürassiere Ihrer Majestät“ pana Roggenbach. Zasiadło do stołów odpowiednio udekorowanych biustami i t. d. do półtysiąca osób, a w tej liczbie około stu dam: nowy konsul niemiecki v. Mohl był też obecny. „Beim französichen Schaumwein“ zaczęły się toasty: pierwszy za Najjaśniejszego Pana „den Schirmherrn deutscher Reichsangehöriger in fernen Osten Europas“, Toast ten przyjęty został okrzykami a orkiestra odegrała „die Nationalhymu“. Nastąpił toast za cesarza niemieckiego i orkiestra znowu odegrała „Heil dir im Siegenkravz“; potem dopiero toast za armię niemiecką z „Wacht am Rhein“ w orkiestrze i inne ze śpiewami wiadomej treści. Na zakończenie w ogrodzie fajerwerk, poczem rozpoczął się „munteres Tänzchen“. I tak dalej.

Szkoda że nie było żywych obrazów. Można byłoby dać naprzykład jakąś posępną scenę w wagonie trzecioklasowym, wiozącym zrozpaczoną wygnaną rodzinę ku Otłoczynowi i Aleksandrowu. Byłaby to prawdziwa „actualité“ i przekonałaby „Gazetę Petersburską“ o znaczeniu akcyi równoległej.

„....im geschlossenen Kreise, mit Weib, und Kind, bei Spiel und Tanz“.

Nie, to jest przecież rozczulające; Newę całą wypłakaćby można.

= „Przygodny korespondent“ w ostatnim liście p. t. „Wśród polaków“, zamieszczonym w „Petersburskich wiedomostiach“, mówi o broszurach, jakie około roku 1870-go wyszły w rozmaitych miejscach i językach za granicą, a wykazujących względne korzyści, wynikające ze zjednoczenia polskich niegdyś ziem z Rosyą. Autor listu upatruje w tem tryumf idej politycznych margrabiego Wielopolskiego, który chciał, aby „dążenia polskie nie przekraczały naturalnych etnograficznych granic polskiej narodowości, ponieważ upieranie się przy historycznych pretensyach, wówczas kiedy dokoła zmieniły się ideały polityczne, jest zgubą dla narodu, znajdującego się w tem co polacy położeniu. Dobijać się lepszej przyszłości polacy powinni nie jako spadkobiercy praw historycznych, lecz jako samoistna narodowość, dlatego też wszelkie roszczenie pretensyj do prowincyj z ludnością niepolską, choćby nawet takich, które należały do Polski,

---

den dopiero była żoną Szczęsnego, a jakiż ten dzień był burzliwy! Ona także zapytywała samej siebie, co będzie dalej? bo czuła, że tak jak jest, być nie może; te duchowe walki, zwycięztwa i upadki, kosztowały ich zbyt wiele oboje, trawiły najpiękniejsze chwile i najdroższe uczucia, nie zostawiały ani przez minutę wolnej myśli na codzienne sprawy. Było to życie gorączki, szału i rozpaczy. Czyż to miało być owem szczęściem małżeńskiem o jakiem marzyła? czyż tak miały im spłynąć miodowe miesiące?

Gdyby jej pozwolono mu zaufać, gdyby nie sączono co chwila w jej serce jadów zwątpienia i trwogi, z jakąż rozkoszą oddałaby się jemu całą duszą! Przecież były strony jego charakteru, których dobrze pojąć nie mogła, były tam głębie i przepaście niedostępne dla niej. Któż miał słuszność pomiędzy nim a matką? Kto kochał ją więcej i chciał prowadzić drogą prawdy? Biada kobiecie, w której sercu powstanie podobna wątpliwość, a rozum i serce rozwiązać jej nie potrafią!

Paulina w domu matki przyzwyczajona była do nieustannych uwielbień: pani Bergmanowa, a za jej przykładem krewni i domownicy uważali młodą dziewczynę za istotę doskonałą, za istny ósmy cud świata. Wprawdzie matka dawała czasami córce lekkie napomnienia, ale te stosowały się daleko więcej do zewnętrznych form, niż do istoty rzeczy. Względnie do świata, w jakim żyła, wiadomości jej były zupełnie wystarczające, przechodziły nawet normę ogólną. Tutaj przeciwnie: Szczęsny wypowiedział wyraźnie, iż wielu rzeczy uczyć jej się trzeba. Był to cios bolesny, tembardziej, że tysiące bezsensownych zdań, kursujących na świecie pod opieką ogólnego uznania, powracała jej do pamięci, zaogniając świeżo odebraną ranę. I tak, Paulina słyszała nieraz, iż mąż wówczas dopiero znajduje niedoskonałości w żonie, gdy ją kochać przestaje, że kaprysy upiększają kobietę, że żona kochana przez męża musi w każdej rzeczy na swojem postawić, że niepewność i opór jest najlepszym bodźcem miłości, — i bardzo wiele podobnych. Otóż postępowanie Szczęsnego było w jawnej sprzeczności z temi wszystkiemi aksyomatami, i dowodziło, albo że on wcale żony nie kochał, albo też, że one nie miały żadnej podstawy.

Była to znów duchowa rozterka dla Pauliny. Często niewinne na pozór zdania czynią więcej złego na świecie, niż wprost przeciwne zasady; gdyby ludność zdołała się raz porozumieć co do znaczenia wyrazów, ileż uniknęłaby walk namiętnych!

Dla Pauliny wychowanej w atmosferze spokoju, do której nigdy nie doszło żadne echo ze świata myśli, burz i starć jego, wszystko to było nowością straszną; ona nie przywykła była utartych komunałów podawać w wątpliwość, ani zastanawiać się nad wartością wyrazów. Te nowe światy otwierające się przed nią, były pełne grozy, wkraczała w nie trwoga mimowolnie, napróżno chcąc się cofnąć, i zasłaniając sobie oczy daremnie. Gdyby mogła była przynajmniej uznać Szczęsnego za jedynego przewodnika, czułaby się może bezpieczniejszą, szczęśliwszą; atoli on był dla niej także niedostępnym i tajemniczym, nie rozumiała go dokładnie, nie czuła w nim równego sobie. Siła inteligencyi, woli, uczucia, promieniała mu z czoła; stanowiło to urok w jej oczach, ale i zaporę także. W obec niego nie była nigdy zupełnie swobodna, nie mogła zdobyć się na ufność, o którą błagał.

Z rodziną Szczęsnego także stosunki były trudne; daremnie Zofia nazywała ją siostrą i starała się wciągnąć w koło myśli i zajęć swoich, Paulina drżała w jej obecności, odpowiadała zaledwie monosyllabami. Sam szelest sukni bratowej przejmował ją trwogą niewypowiedzianą; trwogi tej jednak nie chciała okazywać, i zamiast nieśmiałej, wolała wydawać się niechętną.

Tak ją osądziła Zofia; w chwilach spędzanych we troje, siostra coraz częściej zwracała się do Szczęsnego. Przez nawyknienie, przez samą siłę rzeczy zawiązywała się pomiędzy nimi rozmowa, w której Paulina chociażby chciała nawet, nie mogła brać udziału; mówili o rzeczach najczęściej niepojętych dla niej: o książkach, myślach, zdaniach, o jakich ona nie miała wyobrażenia; oboje w tych duchowych sferach poruszali się swobodnie, rozumieli się wzajem, Paulina czuła się obcą pomiędzy nimi. Nie był to wcale jeden z tych lotnych umysłów, coby tym sposobem pobudził się do działalności; żądza wiedzy nie postała w jej sercu, a odkrycie własnych niedoborów, których dotąd nie domyślała się wcale, napełniało ją przykrem uczuciem upokorzenia. Pani Bergmanowa miała słuszność poniekąd: córka jej była poniżona moralnie wśród rodziny Gorajskich, poziom ich był nadto różny.

Dla tego też Paulina, chociaż kochała Szczęsnego, tęskniła do ulicy Złotej, do atmosfery tego salonu, którego była bożyszczem; tam oprócz miłości matki, ciągnęło ją prawo duchowego powinowactwa, tam czuła się prawdziwie pomiędzy swoimi.

(d. c. n.)

należy odrzucić". Podawszy dalej treść kilku tego rodzaju broszur i artykułów, p. Przygodny korespondent pospiesza zastrzedz się i mówi: „Nie przywiązuję do wszystkich tych głosów publicystycznych znaczenia większego, niż go istotnie mają, z drugiej jednak strony sądzę, że ani ignorować ich, ani też widzieć w nich tylko udanie, fałsz i obłudną intrygę nie byłoby dobrze, po pierwsze dlatego, że niepodobna przecie przypuścić, aby nauka roku 1863-go przeszła dla polaków bez śladu, a dalej, że niektórzy z ich politycznych pisarzów tak dalece, szczerze i bez ceremonji wyrażają się co do swoich uczuć, że o umizganie się w żaden sposób podejrzewać ich nie można i niepodobna nie przyznać, że istotnie zrozumienie swoich interesów zmusza ich do przekładania panowania rosyjskiego nad niemieckie". Dziwi się w końcu korespondent temu, że w późniejszym czasie ani podobnej treści broszur, ani głosów w sprawie polskiej nie było i fakt ten objaśnia przez usta swojego interlokutora w ten sposób: „Wszelkie próby zbliżenia przeszły albo zupełnie niedostrzeżone przez polską opinję publiczną, albo też były wytłómaczone w sposób obrażający dla inicyatorów. I tak wpływowy w sferach zachowawczych pisarz hr. Stanisław Tarnowski zarzucił im to, że gotowi są „„ucałować palce ręki, która się do nich wcale nie wyciąga"" i frazes ten przez pewien czas był popularniejszym, niż wszelkie wykłady ze sfery ekonomicznych interesów, dlatego że my jesteśmy rzeczywiście *un peuple de hidalgos*, jak o nas powiedział pewien francuz, a gdzie w grę wchodzi nasza „„godność"", tam ginie wszelka rachuba".

Prusy. „Norddeutsche allgemeine Zeitung" nazywa prostym bąkiem dziennikarskim wiadomość, jakoby z Królestwa Polskiego wydalono dotąd 140 niemców.

Z Berlina donoszą, jakoby z W. Ks. Poznańskiego wybierała się do cesarza Wilhelma deputacya z prośbą o uchylenie dekretu, zarządzającego wydalanie rosyjskich i austryackich poddanych polskiej narodowości. Minister Puttkamer oświadczył z góry, że deputacya nie zostanie przyjętą.

Z Królewca donoszą, że tam półtora tysiąca osób otrzymało rozkaz wydalenia się z kraju.

Z powodu zatargu o wyspy Karolińskie wiele firm hiszpańskich wypowiedziało stosunki niemieckim domom handlowym.

„Staatz Anzeiger" berliński umieścił niedawno ogłoszenie urzędowe dotyczące pewnej osobistości noszącej nazwisko *Antoni Wuschkefig*. Obecnie organ ten prostuje popełnioną omyłkę.—Nazwisko miało brzmieć *Gorszczkiewicz*.

Bez komentarzy!

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

P. T. w Cz. Czekamy listu o Lublinie. mj.

Rozkład pociągów.

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	10,26 w.	—	2,33 pp.
przychodzi do Kielc	2,17 w.	—	6,35 w.
" " Dąbrowy	10,20 r.	—	2,15 w.
wychodzi z Dąbrowy	6,55 w.	—	4,30 r.
" z Kielc	3 15 w.	—	12,15 poł.
przychodzi do Radomia	7,16 r.	—	4,15 pp.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	—	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	3,30 pp.	—	7,45 r.
" z Iwangrodu	8,00 w.	—	12,00 p.
przychodzi do Radomia	10,15 w.	—	2,18 pp.
wychodzi z Radomia	7,31 r.	—	4,25 pp.
" z Iwangr. w stronę Warsz.	—	—	—
" z Iwangr. " Lublina	—	—	—
przychodzi do Warszawy	2,00 pp.	—	—
" do Lublina	—	—	—

Do nabycia

MATERYAŁ BUDOWLANY

z teatru letniego w stanie do użytku, a mianowicie:
17½ kopy calówek;
2.100 łokci drzewa krokwiowego;
4½ kopy półtorówek; 404— —
106 łokci bali trzech-calowych;
120 łokci drzewa belkowego.
Bliższych szczegółów udziela Redakcya Gazety.

„RADOMIANIN"

KALENDARZ

NA ROK 1886

wyjdzie

nakładem „Gazety Radomskiej"

Upraszamy zatem pp. Przemysłowców i Handlujących o wczesne nadsyłanie ogłoszeń do tegoż, które już od dnia dzisiejszego przyjmuje Redakcya.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 28 Августа 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.

— Paulina jest tak młoda i kocha mnie....

Oto była odpowiedź, jaką stawiał siostrze i samemu sobie na wszystkie zarzuty przeciw spełnionemu małżeństwu. Dzisiaj pokazywała się jawnie wartość tej miłości.

Zapewne te wszystkie rozpaczliwe myśli nie odrazu opanowały Szczęsnego; codzień czynił jakieś nowe odkrycia, rozwiewającc w proch jego nadzieje.

Nieraz dawniej marzył z rozkoszą, jak wtajemniczać będzie żonę w świat myśli, w których sam przebywał, jak zajmie się jej artystycznem wykształceniem, tak zupełnie zaniedbanem dotąd. W tym celu zgromadził około niej dzieła ulubionych poetów i muzyków, reprodukcye najsłynniejszych rzeźb, kopie i sztychy z obrazów, Były to wszystko rzeczy tak piękne, iż patrząc na nie czuł, jak mu się pierś wznosiła uniesieniem, a jasne myśli krążyły w głowie, oczekiwał z biciem serca wrażenia, jakie Paulina odebrać miała. Niestety! wrażenie to było żadne.

Na obrazy rozwieszone po ścianach nie zwróciła nawet uwagi. Szczęsny sam wreszcie powiódł ją przed kopię ulubionej Madonny Murilla i spytał, jak ją znajduje?

— To bardzo ładne, odparła, nie zatrzymując na niej wzroku.

— Ładne, to mało powiedzieć, zawołał Szczęsny z zapałem: patrz na te oczy Paulino, czy nie wyczytasz w nich całej gammy uczuć? spojrz na tę twarz tak niewinną i tak namiętną zarazem, na te cudne tony, na linie zlewające się w tak potężną harmonię.

Mógł mówić długo w ten sposób, żona nie miała ochoty mu przerywać, słuchała nie rozumiejąc jednego słowa, nie domyślając się nawet tego, że nie rozumiała go wcale. Gdyby milczała przynajmniej, on byłby sądził, że zgadza się z zachwytem jego; ale Paulina poczuwała się do obowiązku odpowiedzi, i uczyniła to w najniefortunniejszy sposób.

— U mamy, wyrzekła, jest także piękny bardzo obraz Najświętszej Panny; prawda, że tamten jest wyszyty na kanwie.

Szczęsny skamieniał słysząc ten frazes dziecinnej naiwności. Więc ona brała na seryo okropne roboty rozwieszone w domu pani Bergmanowej, co tak raziły jego smak estetyczny, nie poczuła nawet różnicy oddzielającej te bezkształtne karykatury od arcydzieł geniuszu, śmiało kładła je na równi z Rafaelem i Murillem!

Przez chwilę patrzał na żonę z największą zgrozą i oburzeniem; zdawało mu się, że mu urąga naumyślnie, bo nie mógł wziąć jej odpowiedzi na seryo. Paulina jednak wyglądała tak spokojnie, na ustach nie miała najlżejszego uśmiechu, musiał zdecydować się wreszcie uwierzyć w jej nieświadomość.

— Jak możesz przyrównywać podobne rzeczy! zawołał z mimowolną szorstkością, nie mogąc ukryć swego oburzenia: te szkaradne obrazy na kanwie dowodzą tylko braku smaku i zdrowego pojęcia; a ten obraz jest arcydzieło, przed którem wieki schylają czoła.

Paulina zarumieniła się gwałtownie, zawstydzona czy rozgniewana, bo czuła się upokorzoną lekceważeniem Szczęsnego dla rzeczy znajdujących się w domu pani Bergmanowej; dla tego nie chcąc przyznać mu żadnej wyższości, odezwała się uparcie:

— Wszyscy zachwycają się Najświętszą Panną wyszytą na kanwie przez moją kuzynkę Augustę, i mnie ona podoba się bardzo.

Szczęsny umilkł; o takie rzeczy nie podobna było się sprzeczać; pożałował nawet żywości swojej, zrozumiał zapewne, iż zaniedbanej strony w wychowaniu żony nie zdoła zapełnić w dni kilka, że to wymaga miesięcy, lat, a może i niczem powetować się nie da. Był głęboko zrażony, ale pomimo tego wyrzekł łagodnie:

— Nie gniewaj się Paulinko, nie chciałem cię urazić; trzeba jednak, byś starała się zrozumieć, że porównanie twoje nie było właściwe. Są nazwiska, kóre zna świat cały i wymawia je ze czcią; do takich należy twórca tego obrazu Murillo.

— Nie słyszałam o nim nigdy, odparła chmurnie kobieta.

Szczęsny przygryzł wargi.

— To źle, Paulino, zawołał. To jest, poprawił się natychmiast, jesteć jeszcze młoda, nie słyszałaś o wielu rzeczach, które koniecznie wiedzieć należy; masz czas nauczyć ich się jeszcze.

Nowy rumieniec wystąpił na twarz kobiety.

— Zdaje mi się, odparła gniewnie, iż poszłam za mąż nie na to, aby się uczyć.

Była to odpowiedź krnąbrnej pensyonarki, i w każdym innym razie wywołałaby uśmiech na usta Szczęsnego; teraz jednak nie miał na to najmniejszej ochoty.

Paulina wykonywała literalnie rady matki, nie chciała się dać upokorzyć jego wyższością, a on zapytywał siebie z rozpaczą: co pocznie teraz w obec tego uporu i złej woli? Biała karta, o jakiej marzył, okazywała się nadzwyczaj trudna do zapisania; dojrzał z przerażeniem, iż było tam już wiele rzeczy, wyrytych bardzo głęboko, które wprzódy wymazać należało, a odpowiedź jej przekonywała go nieledwie o niepodobieństwie tego zadania. Przecież zdobył się raz jeszcze na łagodne przedstawienie.

— Ja sądzę Paulino, wyrzekł, iż przeciwnie, całe życie nasze uczyć się możemy i powinniśmy nawet.

— Mama nie jest tego zdania.

Szczęsny zmarszczył czoło, ale nie chciał dać poznać po sobie, jak mu ta odpowiedź była przykra.

— Zdaje mi się Paulino, iż źle zrozumiałaś matkę; ona sama zapewne zachęci cię, ażebyś zastosowała się do sprawiedliwych życzeć moich, Ty wiesz dobrze, iż chciałbym, by myśli nasze nawet nie roździelały się nigdy. Pomiędzy nami nikt i nic być nie może, Paulino, wszak to rozumiesz, nieprawdaż? tylko my sami w obec miłości naszej porozumieć się potrafimy; wówczas znikną rozdźwięki, smutki, zniechęcenia, wejdziemy w tę słoneczną sferę szczęścia, o jakiem marzymy oboje.

I mówiąc to, wziął w swoje obie ręce żony, ogarniając ją spojrzeniem pełnem miłości, przebaczenia, nadziei, jakby chciał uprowadzić ją siłą do tej obiecanej krainy.

Paulina była wzruszona; w głębi serca czuła, iż on miał słuszność, jakiś głos ostrzegał ją może, iż niweczyła nierozważnie szczęście życia, tylko głos ten był niewyraźny, stłumiony, ona nie nawykła myśleć i działać samodzielnie, nie umiała zdać sobie z niego sprawy i postąpić stosownie, w pamięci jej stały rady i rozkazy matki, jej groźby niewyraźne, więc ważyła się przez chwilę pomiędzy dwoma drogami, rozchodzącemi się w przeciwnych kierunkach.

— Paulino! zawołał Szczęsny, odczuwając tę wewnętrzną walkę: Paulino, miej litość nad samą sobą. Bóg widzi, pragnę tylko szczęścia twojego; spróbuj zaufać mi, a jeśli zawiodę nadzieje twoje, będziesz mogła wówczas odwrócić się odemnie z gniewem i pogardą.

Mówił to gwałtownie, błagalnie, aż ona zrozumiała, że łagodność jego wyczerpać się mogła, że w duchu jego także powstawały burze.

— Szczęsny! zawołała, ja ufam ci, wierzę, prowadź mnie, broń, kieruj, posłuszna ci będę we wszystkiem.

Słowa te płynęły z głębi jej piersi; w tej chwili oddawała mu się niejako w duchowe poddaństwo. Nie powiedziała przed kim miał jej bronić, ale on zrozumiał zapewne, bo nie pytał o więcej.

— Tyś moja, szepnął, chwytając ją w objęcia, moja, skoro mi wierzysz; nie mów o posłuszeństwie, pomiędzy nami być go nie powinno, ty z miłości wypełniać będziesz prośby moje, a ja uprzedzać twoje życzenia.

— Moje życzenia, zawołała Paulina, uradowana tą obietnicą; czy doprawdy tak uczynisz Szczęsny?

— Wszystko co zechcesz, odparł, czując, iż w tej chwili nie było rzeczy, którejby nie wykonał dla niej z rozkoszą.

— Jutro niedziela, wyrzekła z pewną nieśmiałością: czy zechcesz pójść do mamy na obiad?

Wprawdzie Szczęsny byłby wolał każde inne życzenie, przecież odparł bez namysłu:

— Naturalnie, pójdę.

Paulina rzuciła mu się na szyję; w dobrych momentach żony, on gotów był nawet ukochać panią Bergmanową.

— Paulino, szepnął, nie chciałbym nigdy sprawić przykrości tobie, ani twojej matce; bądź spokojna, wiem com jej winien, i od tych obowiązków, nie uchylę się nigdy, ale i ona...

Nie dokończył zaczętej myśli.

— Cóż ona? podchwyciła kobieta.

Spojrzał na nią łagodnie, serdecznie.

— Nie żądam, żeby mnie kochała, odparł zwolna, jak gdyby ważąc ostrożnie słowa swoje; chciałbym tylko, by zrozumiała, że prawa moje są wyższe nad wszystko, że pomiędzy nami dwojgiem nikt, nawet ona stać nie powinna.

Kobieta spuściła głowę; może widziała, że on miał słuszność, i teraz dopiero czuła położenie, w jakie się uwikłała przysięgą uczynioną matce. Przez chwilę wahała się także, czy nie wypowie mu wszystkiego, nie zrzuci ciężaru tłoczącego jej piersi. Ale był to krok nadto stanowczy, jakaś tajemna groza zmusiła ją do milczenia: czyż to co uczynić chciała, nie było zdradą? podwójnem przeniewierstwem?

Nie mogła zaprzeczać mężowi, i milczała przerażona trudnościami życia, jakie jeżyły się w koło niej. Dzień jeden dopiero była żoną Szczęsnego, a jakiż ten dzień był burzliwy! Ona także zapytywała samej siebie, co będzie dalej? bo czuła, że tak jak jest, być nie może; te duchowe walki, zwycięztwa i upadki, kosztowały ich zbyt wiele oboje, trawiły najpiękniejsze chwile i najdroższe uczucia, nie zostawiały ani przez minutę wolnej myśli na codzienne sprawy. Było to życie gorączki, szału i rozpaczy. Czyż to miało być owem szczęściem małżeńskiem o jakiem marzyła? czyż tak miały im spłynąć miodowe miesiące?

Gdyby jej pozwolono mu zaufać, gdyby nie sączono co chwila w jej serce jadów zwątpienia i trwogi, z jakąż rozkoszą oddałaby się jemu całą duszą! Przecież były strony jego charakteru, których dobrze pojąć nie mogła, były tam głębie i przepaście niedostępne dla niej. Któż miał słuszność pomiędzy nim a matką? Kto kochał ją więcej i chciał prowadzić drogą prawdy? Biada kobiecie, w której sercu powstanie podobna wątpliwość, a rozum i serce rozwiązać jej nie potrafią!

Paulina w domu matki przyzwyczajona była do nieustannych uwielbień: pani Bergmanowa, a za jej przykładem krewni i domownicy uważali młodą dziewczynę za istotę doskonałą, za istny ósmy cud świata. Wprawdzie matka dawała czasami córce lekkie napomnienia, ale te stosowały się daleko więcej do zewnętrznych form, niż do istoty rzeczy. Względnie do świata, w jakim żyła, wiadomości jej były zupełnie wystarczające, przechodziły nawet normę ogólną. Tutaj przeciwnie: Szczęsny wypowiedział wyraźnie, iż wielu rzeczy uczyć jej się trzeba. Był to cios bolesny, tem bardziej, że tysiące bezsensownych zdań, kursujących na świecie pod opieką ogólnego uznania, powracała jej do pamięci, zaogniając świeżo odebraną ranę. I tak, Paulina słyszała nieraz, iż mąż wówczas dopiero znajduje niedoskonałości w żonie, gdy ją kochać przestaje, że kaprysy upiększają kobietę, że żona kochana przez męża musi w każdej rzeczy na swojem postawić, że niepewność i opór jest najlepszym bodźcem miłości, — i bardzo wiele podobnych. Otóż postępowanie Szczęsnego było w jawnej sprzeczności z temi wszystkiemi aksyomatami, i dowodziło, albo że on wcale żony nie kochał, albo też, że one nie miały żadnej podstawy.

Była to znów duchowa rozterka dla Pauliny. Często niewinne na pozór zdania czynią więcej złego na świecie, niż wprost przeciwne zasady; gdyby ludność zdołała się raz porozumieć co do znaczenia wyrazów, ileż uniknęłaby walk namiętnych!

Dla Pauliny wychowanej w atmosferze spokoju, do której nigdy nie doszło żadne echo ze świata myśli, burz i starć jego, wszystko to było nowością straszną; ona nie przywykła była utartych komunałów podawać w wątpliwość, ani zastanawiać się nad wartością wyrazów. Te nowe światy otwierające się przed nią, były pełne grozy, wkraczała w nie trwoga mimowolnie, napróżno chcąc się cofnąć, i zasłaniając sobie oczy daremnie. Gdyby mogła była przynajmniej uznać Szczęsnego za jedynego przewodnika, czułaby się może bezpieczniejszą, szczęśliwszą; atoli on był dla niej także niedostępnym i tajemniczym, nie rozumiała go dokładnie, nie czuła w nim równego sobie. Siła inteligencyi, woli, uczucia, promieniała mu z czoła; stanowiło to urok w jej oczach, ale i zaporę także. W obec niego nie była nigdy zupełnie swobodna, nie mogła zdobyć się na ufność, o którą błagał.

Z rodziną Szczęsnego także stosunki były trudne; dawnnie Zofia nazywała ją siostrą i starała się wciągnąć w koło myśli i zajęć swoich, Paulina drżała w jej obecności, odpowiadała zaledwie monosyllabami. Sam szelest sukni bratowej przejmował ją trwogą niewypowiedzianą; trwogi tej jednak nie chciała okazywać, i zamiast nieśmiałej, wolała wydawać się niechętną.

Tak ją osądziła Zofia; w chwilach spędzanych we troje, siostra coraz częściej zwracała się do Szczęsnego. Przez nawyknienie, przez samą siłę rzeczy zawiązywała się pomiędzy nimi rozmowa, w której Paulina chociażby chciała nawet, nie mogła brać udziału; mówili o rzeczach najczęściej niepojętych dla niej: o książkach, myślach, zdaniach, o jakich ona nie miała wyobrażenia; oboje w tych duchowych sferach poruszali się swobodnie, rozumieli się wzajem, Paulina czuła się obcą pomiędzy nimi. Nie był to wcale jeden z tych lotnych umysłów, coby tym spotobem pobudził się do działalności; żądza wiedzy nie postała w jej sercu, a odkrycie własnych niedoborów, których dotąd nie domyślała się wcale, napełniało ją przykrem uczuciem upokorzenia. Pani Bergmanowa miała słuszność poniekąd: córka jej była poniżona moralnie wśród rodziny Gorajskich, poziom ich był nadto różny.

Dla tego też Paulina, chociaż kochała Szczęsnego, tęskniła do ulicy Złotej, do atmosfery tego salonu, którego była bożyszczem; tam oprócz miłości matki, ciągnęło ją prawo duchowego powinowactwa, tam czuła się prawdziwie pomiędzy swoimi.

Z Bodzechowa. W tutejszych zakładach przemysłowych, jak zresztą i w całym kraju, dała się wielce we znaki obecna stagnacya. Doszło już do tego, że można było się obawiać groźnej przyszłości dla klasy pracującej, gdyż zbytu nie było prawie żadnego, cały produkt szedł do magazynów i tam naprózno wyczekiwał na nabywców. W obec takiego położenia należało przewidywać smutne przesilenie interesów właścicieli zakładów, co z konieczności musiałoby się odbić na robotnikach. Jakkolwiek bowiem zakłady te należą do zamożniejszych, niemniej przeto największe kapitały musiałyby się w końcu wyczerpać w takim stanie. Na szczęście, od paru tygodni niespodziewanie popyt na produkt tak się ożywił, że dziś znów owe magazyny opróżnione a za to kieszeń pełna, pozwala prowadzić roboty dalej.

Samobójstwo. Doktor St. z miasteczka B w naszej gubernii, o którym pisaliśmy przed dwoma tygodniami z powodu smutnego, a tak niespodziewanego zajścia w Busku— zastrzelił się przed paru dniami.

OGÓLNE.

Wyjaśnienie. Z powodu podniesionej przez jednego z sędziów pokoju kwestyi jak należy postąpić z majątkiem pozostałym po ś. p. ks. Rzadkim wikaryuszu kościoła po-augustyńskiego, władza właściwa wyjaśniła, iż majątki po zmarłych zakonnikach, jako ślubujących ubóstwo, nie przechodzą na ich rodzinę, lecz na kościoły lub klasztory, a mianowicie: majątki po księżach którzy zajmowali stałe posady przy kościołach parafjalnych, rozdzielają się w następującym stosunku: jedna czwarta część na utrzymanie cmentarza i zabudowań kościelnych w tych parafjach, w których zakonnicy zajmowali posady, a trzy czwarte na rzecz kościołów przy tych klasztorach, do których księża zostaliby zaliczeni, gdyby nie zajmowali stałych posad przy innych kościołach.

Decyzya ta opiera się na postanowieniach byłego komitetu urządzającego z lat 1865 i 1867.

Z MIASTA.

Koncert. W nadchodzącą niedzielę w sali resursowe zamierza wystąpić z koncertem panna Bronisława Cetnarowicz primadonna scen włoskich, gdzie występowała pod pseudonimem Eleny *Broni*, sympatycznie przyjęta niedawno przez publiczność warszawską, a obecnie czasowo zamieszkała w Kielcach, gdzie się w tych dniach dała słyszeć.

Piękny głos, uznany talent i dobra szkoła śpiewaczki zyska jej u nas zapewne powodzenie tembardziej, że program ułożonym jest bardzo interesująco i obejmuje między innemi rzeczy tak piękne a trudne, jak arya z Łucyi „Wiosna" Moniuszki, walc Arditi'ego i inne.

Współudział w koncercie przyobiecali: znany warszawski nauczyciel śpiewu barytonista p, Mieczysław Horbowski oraz p. Emanuel Kania fortepianista, sympatyczny kompozytor takich muzykalnych cacek jak: „Krakowiak z Wiesławia" i „Kołysanka."

Koncert. W ubiegłą sobote usłyszeliśmy w sali resursowej panią Bronisławę Dowiakowską. Nie myśląc bynajmniej wchodzić w ocenę świeżości głosu, z całą bezstronnością przyznać musimy, że jestto artystka najlepiej umiejąca śpiewać ze wszystkich śpiewaczek polskich. Czas zmiarkował krzykliwość górnych tonów, rutyna dała efektowne *mezza-voce*, a doskonała szkoła wyrobiła takie *pianissimo*, jakie się rzadko której *divie* udać może.

W aryi z „Mignon" silnie dał się czuć brak orkiestry, co ujemnie wpłynęło na przejęcie się artzstki, lepiej wyszła habanera z „Carmen" śpiewana bez niepotrzebnych. a denerwujących *portament*ów, ale też i bez niezbędnej w tej roli *diablerie.* Najwięcej w szeregu drobnych piosnek zabawna a milutka „Noc marcowa" (czemu tak zatytułowana??) oraz prześliczna „Niezapominajka" Suppe'go.

Pan Frieman występujący w koncercie sowite zbierał oklaski za mistrzowskie wykonanie swoich prześlicznych choć znanych „Tańców Góralskich" oraz „Mazurka."

Sala pełną nie była: wygórowanie cen odbiło się na zapełnieniu galeryi i... na pustym pierwszym trzechrublowym rzędzie.

W niedzielę oboje artyści wraz z akompanjatorem p. M. Makowskim koncertowali z dużem powodzeniem w Kielcach.

Posiedzenie. Za kilka dni w Izbie Skarbowej Radomskiej odbędzie się doroczne zebranie członków kasy pożyczkowo-wkładowej. Ważniejsze cyfry ze sprawozdania oraz rezultat wyborów podamy w swoim czasie.

Ocena weksli. W niedzielę po południu odbyło się w tutejszej filji Banku Polskiej pierwsze posiedzenie zawezwanych z miasta i okolicy przedstawicieli pierwszorzędnych firm radomskich, którzy wespół z urzędnikami filii powołani są do rozkwalifikowania złożonych w Banku tutejszym weksli na cztery kategorje pod względem prawdopodobieństwa szybkiej wypłatności.

Pan Puchniewski nie uzyskał pozwolenia na przedłużenie przedstawień w Warszawskich ogródkach do końca b. m. września. Spodziewać się więc możemy już koło 15 b. m. rozpoczęcia w naszem mieście jego przedstawień, które trwać będą do końca listopada. Od 1 grudnia pan P, skontraktował świeżo odrestaurowany tehta p. Makowskiego w Lublinie.

Restauracya świątyni. W kościele farnym przy ulicy Rwańskiej są na ukończeniu roboty około odnowienia presbiteryum, co do których nie można się wyrazić z uznaniem.

Rzucony ponownie na bocznych ścianach deseń „w marmur" nie dodaje powagi świątyni rażąc najniewybredniejszy gust. Czy nie właściwiej było zamalować nieudolne malowidła sufitowe zamiast je jaskrawo odnawiać??

Ze spraw szkolnych. W celu utrudnienia uczniom przenoszenia się z jednego gimnazjum do drugiego bez ważnych powodów,—prócz adnotacyj w świadectwach uwalniających z zakładu o przyczynie wyjścia,—ma zostać obowiązującem jeszcze nowe rozporządzenie. Przy przyjmowaniu do zakładu uczniów oświadczających, iż otrzymali edukacyą prywatną, będzie żądaną od rodziców i opiekunów piśmienna deklaracya, że dzieci ich nie były w zakładach rządowych, lecz kształciły się w domu.

W obawie cholery. Z polecenia władz wyższych ma być wstrzymanym stanowczo na czas epidemii dowóz owoców z Hiszpanii, a przedewszystkiem transport win tamecznych. Listy i posyłki ulegać będą ścisłej dezinfekcyi.

Administrator. Kwestya zarządu dyecezyi wileńskiej, została rozstrzygniętą. Zarządzać nią będzie prałat kapituły wileńskiej ksiądz Zdanowicz, który za aprobatą Stolicy Apostolskiej przyjął rzeczoną godność.

≡ Dotąd z dwóch osobowych pociągów na naszej kolei, był pocztowym mianowicie przychodzący do Radomia o godzinie dziesiątej wieczorem i wychodzący od nas o siódmej rano.

Otóż mają być podobno zaprowadzone pewne korzystniejsze zmiany w ten sposób, że ober-konduktorzy zabierać będą ekspedycye pocztowe i na pociąg przychodzący do Radomia wpół do trzeciej popołudniu, oraz na wychodzący o wpół do piątej popołudniu.

Udogodnienie to ma dotyczyć podobno tylko dwóch stacyj: Radomia i Kielc.

≡ „Kurjer Warszawski" notuje pogłoskę jakoby pomocnik naczelnego inżeniera kolei dąbrowskiej p. Cieszkowski zamierzał ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Sprostowanie. Ze skwapliwością notujemy popełnioną przez nas w zeszłym numerze omyłkę, tem bardziej, żd poprawka dzisiejsza wzmaga siłę naszych argumentów przytoczonych w artykule: „Niesłuszny zarzut".

Otóż, powiedzieliśmy tam, że zabawa na powodzian dała w ooku zeszłym rs. pół tysiąc—gdy tymczasem w rzeczywistości zabawa ta wraz z loteryą urządzona w ogrodzie nowym, czystego dochodu dała blizko trzy razy tyle, a *brutto* blizko dwa tysiące rubli, co już jest cyfrą stanowczo imponującą.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

P. T. w Cz. Czekamy listu o Lublinie. mj.

— W gimnazyum czwartem w warszawskiem zamknięte zostały oddziały równoległe klasy pierwszej i drugiej.

— Szewcom warszawskim przybył obecnie groźny przeciwnik: otwarto bowiem przy sklepie braci Lesserów, skład „towarzystwa wyrobu obuwia mechanicznego w Petersburgu".

— W sobotę przed południem odbyło się uroczyste otwarcie wystawy ogrodniczej, na placu Ujazdowskim w Warszawie.

— Skład kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej razem z rzemieślnikami oraz robotnikami wynosi w r. b. siedem tysięcy osób, etat zaś ich czyni rs. 2,373,629.

— W tych dniach nieznany złodziej usiłował zrabować w nocy kasę magazynów Banku Polskiego w Warszawie. Otworzywszy narzędziem żelaznem okno i drzwi, rozbił biurko i porozrzucał papiery — ale spłoszony uciekł, nie zabrawszy nic pieniędzy. Odpowiednie zabezpieczenie okien i drzwi zarządzono.

— Niedawno zorganizowana trupa p. Sarnowskiego, występuje w Sandomierzu.

— O przyjęcie do gimnazyum, świeżo otwartego na Pradze, wniesiono już przeszło czterysta podań.

— W ostatnich dwóch numerach „Kłosów" 1052 i 1053, znajdujemy zasadniczo i bezstronnie napisany artykuł p. t. „Z letniej wycieczki", dotyczący zalet i wad Nałęczowa, jako miejsca pobytu wakacyjnego.

— Czytelnikom naszym polecamy rozpoczęty w czwartkowym numerze „Kurjera Codziennego" szkic czy studjum artystki sceny lwowskiej, pani Gabryeli Śnieżko-Zapolskiej, autorki aż zbyt głośnej nowelki „Mataszka". Tytuł szkicu: „Ona", wskazuje, że ma to być „pendant" do zatytułowanego „On", a rozpoczynającego tomik „Akwarel".

W *motto* „Jej" czytamy słowa niby Szekspira: *Fragilité! ton nom est la femme!*

— Towarzystwo dramatyczne p. Żołopińskiego, zwiększone rozbitkami trupy Smotryckiego z „Nowego Światu", grało w Łęcznej, podczas jarmarku na ś. Idzi.

— Za przykładem Warszawy i Płocka, Włocławek zamierza założyć u siebie towarzystwo wioślarskie.

— W ostatnich czasach wydział budowlany rządu gubernialnego lubelskiego wydał rozporządzenie do naczelników powiatów i prezydenta miasta, aby niebawem dokonali rewizyi wszystkich drewnianych budowli w miastach i miasteczkach i stare grożące niebezpieczeństwem zawalenia się lub pożaru, zakwalifikowali do rozbiórki.

— W ostatnim numerze petersburskiego „Żiwopisnaho Obozrenja" wychodzącego pod redakcyą p. Polewoja, znajdujemy pod nagłówkiem: „Artyści rosyjscy" portret Henryka Siemiradzkiego i notatkę biograficzną, gdzie między innemi czytamy: „Siemiradzki z całą słusznością powinien być zaliczony do grona artystów rosyjskich, chociaż jest polakiem z pochodzenia"...

— Właściciel dóbr Białopole, powiatu chełmskiego, inteligentny i zacny obywatel w wieku lat trzydziestu, Mieczysław Kocinski, zginął od ręki morderczej w d. 2 b. m.

— W tych dniach odbył się w Warszawie ślub p. Bronisława Zawadzkiego, znanego literata, współredaktora „Kurjera warszawskiego" i „Echa", z panną Heleną Tłuchowską, wychowanicą gimnazyum żeńskiego w Radomiu. Do nowożeńców przemawiał ksiądz Zygmunt Chełmicki—na chórze śpiewał między innymi prof. Horbowski.

— Zdolny aktor i śpiewak operetkowy p. Bandrowski, przeszedł z trupy pana Texla do p. Puchniewskiego, który obecnie prowadzi dwa ogródki: Eldorado i Nowy-Świat.

— W niektórych dobrach rządowych oraz donacyjnych w gub. Siedleckiej, przeprowadzoną będzie irygacya kosztem skarbu. Kierownikiem robót ma być podobno generał-inżenier Zyliński.

— Włościanie z pod Czerniakowa rozwożą po Warszawie pantofle misternie uplecione z drobnej słomy i wyłożone suknem.

— Na wystawie ogrodniczej na placu Ujazdowskim w Warszawie, grywać ma znana u nas orkiestra włościańska p. Karola Namysłowskiego za opłatą rs. 500 za czas wystawy.

— Znani dobrze w Radomiu aktorzy do ról komicznych Winkler i Glogier, zostali w szeregu innych zaangażowani do teatru krakowskiego, nad którym naczelne zwierzchnictwo objął Zygmunt Sarnecki, a reżyseryą Władysław Szymanowski.

— Ostatni numer „Kłosów" zawiera kilka rysunków z Kromieryża.

— W ostatnich dniach kielecka filia Banku Polskiego odmówiła kredytu kilkunastu osobistościom, nie dającym gwarancyi wypłacalności na przyszłość. Do protestu przesłano już kilkadziesiąt weksli.

— Mamy przed sobą olbrzymi, bo trzydziesto szpaltowy (nie licząc ogłoszeń) numer okazowy „Chwili", której prospekt tyle narobił hałasu.

Artykuł wstępny ogłasza bankructwo programu t. z. pracy organicznej, w feljetonie Alf (p. Szczepański z Krakowa?) pesymistycznie patrzy w przyszłość pisma, a p. H. Gliński zachęca prenumeratorów do nadsyłania korespondencyj. Tych ostatnich jest w numerze masa, z Radomia aż dwie—z tych jedna wskrzesza i gani uśpioną myśl „towarzystwa wyścigowego".

Nawet ogłoszeń z naszego miasta nie brakuje.

Jako redaktor i wydawca podpisany p. Walery Przyborowski.

— Jeden z warszawskich wydawców otrzymał koncesyą na wydawanie w Petersburgu tygodnika illustrowanego w języku polskim.

— Znany właściciel Opola, p. Kleniewski, ciężką poniósł stratę. Od uderzenia piorunu spaliła się stodoła, w jednym z folwarków, napełniona zbożem nieubezpieczonem, wartości wraz z budynkiem przeszło 10,000 rubli.

— Pobyt Henryka Siemiradzkiego w Suchedniowie uczczony był obiadem, na którym wygłoszone zostały piękne wierszowane improwizacye, miejscowego proboszcza Adama Ćwiklińskiego oraz panny Stanisławy C.

— W czwartek i piątek, pociągami osobowemi kolei wiedeńskiej, przybyły do Warszawy pierwsze dwie partye wygnańców ze Szlązka. Przybyszami, w liczbie 300 osób przeważnie kobiet i dzieci, są ubogie rodziny robotników, których całem mieniem jest to, co mają na sobie. Są między niemi i tacy, co odstawieni przez pruską żandarmeryę do granicy, nie mając za co kupić chleba, a tembardziej opłacić dalszą drogę, dopiero w Sosnowcu otrzymali pieniężne zapomogi.

Rosya. W „Rusi" świeżo wskrzeszonym organie Aksakowa, jakiś p. Szarapow pisze: „Wracam z miejsca skąd wypędzają polaków i widziałem kilkudziesięciu wypędzonych w pogranicznym powiecie będzińskim guber. piotrkowskiej.

Wszystkich—liczę ich na trzydzieści tysięcy—podzielić można w taki sposób; a) około tysiąca emigrantów mniej lub więcej skompromitowanych, którzy pociągneli do Austryi; b) około dziesięciu tysięcy żydów zbiegłych od służby wojskowej—ci rozproszyli się po Europie i c) pozostałe dwadzieścia tysięcy polaków, wyłącznie włościan i rzemieślników nie mających nic wspólnego z polityką, którzy przemieszkali za granicą po kilka a często po kilkadziesiąt lat, mających żony i dzieci (te ostatnie często w służbie wojskowej pruskiej) i nieskompromitowanych niczem zgoła ani w obec nas ani też w obec prusaków.

Cel wydalenia jest czysto polityczny. Żywioł ten trzymał się blizko granicy i przeszkadzał zupełnemu zniemczeniu „Księztwa Poznańskiego".

≡ Niechże jej Bóg da zdrowie, „Petersburskiej Gazecie". Na nie wiele się to przyda wprawdzie co ona myśli, ale koniec końców, niewielka ta, brukowa ale bardzo popularna gazeta popsuła krew tutejszemu „Zeitungowi". I to na dobre. Poszło o kwestyę wysiedlania polaków przez prusaków; jak wiadomo zapewne, i z tutejszych pogranicznych okolic wyrugowano kilkudziesiąt włóczęgów pruskich pozbawionych legitymacyi. Okoliczność ta nasunęła „Petersburskiej Gazecie" myśl; że widocznie analogiczne represalia zostały już przez rząd postanowione, i na tem się oparłszy „Gazeta", czyli jak ją dziś „Zeitung" nazywa „das boshafte Hetzblatt" (sic), poświęciła tej kwestyi artykuł wstępny, starając się przekonać, że rugowanie prusaków w tak szczupłych rozmiarach nie stanowi rewanżu, nie dotyka bowiem prusaków osiadłych i gospodarce niemieckiej w Rosyi żadnego ciosu nie zadaje. Na to aby się jako tako zrewanżować, konkluduje „Gazeta", należałoby za każdego wysiedlonego z Prus, wypędzać po dwóch prusaków ztąd—wtedy rachunek byłby jaki taki.

Można wyobrazić sobie jak się ta „myśl" podobała „Zeitungowi"! Nie, powiada, „dzięki Bogu", (II przykazanie!) są jeszcze dzienniki rosyjskie inaczej usposobione jak ta jadowita—diese giftige „Petersburska Gazeta".

Naturalnie, wziąwszy jutro do ręki „Petersburską Gazetę" zobaczymy replikę i pośmiejemy się trochę. Ale na co się to wszystko zdało? Dość rzucić okiem poniżej w tej samej szpalcie „Zeitungu" aby przekonać się jak dalece akcya równoległa ma szans niewiele. Toż to ni mniej ni więcej tylko obchodzili tutaj niemcy w dniu wczorajszym, i to w sposób uroczysty, swój „Sedanfeier", i prosimy tylko przeczytać z jakiem uniesieniem „Zeitung" rzeczoną „uroczystość" opisuje. Zebrało się, powiada, liczne tutejsze towarzystwo niemieckie, aby w zamkniętem kole, wierne staremu obyczajowi, święcić tak ważny dla narodu niemieckiego „Sedantag" (nad Newą!). I odbyło się to w formie wesołego bankietu, „mit Weib und Kind, bei Spiel und Tanz". Zaczęło się od „Vogelschiessen" w ogrodzie klubu niemieckiego, poczem zwycięzcę ogłoszono „Schützenkönigiem", tenże wybrał sobie „eine liebliche Königin" i zaczęło się rozdawnictwo nagród. A jakie „lojalne" nagrody! Niemcy zawsze o tym pasporcie pomyślą. Więc dwa biusty „Seiner Majestat des Kaisers Wilhelm und des deutschen Kronprizen", dalej, inne.

Nastąpił obiad, któremu przygrywała orkiestra wojskowa pod kierunkiem kapelmajstra „der L. G. Kürassiere Ihrer Majestät" pana Roggenbach. Zasiadło do stołów odpowiednio udekorowanych biustami i t. d. do półtysiąca osób, a w tej liczbie około stu dam: nowy konsul niemiecki v. Mohl był też obecny. „Beim französichen Schaumwein" zaczęły się toasty: pierwszy za Najjaśniejszego Pana „den Schirmherrn deutscher Reichsangehöriger in fernen Osten Enropas", Toast ten przyjęty został okrzykami a orkiestra odegrała „die Nationalhymn". Nastąpił toast za cesarza niemieckiego i orkiestra znowu odegrała „Heil dir im Siegenkrauz"; potem dopiero toast za armię niemiecką z „Wacht am Rhein" w orkiestrze i inne ze śpiewami wiadomej treści. Na zakończenie w ogrodzie fajerwerk, poczem rozpoczął się „munteres Tänzchen". I tak dalej.

Szkoda że nie było żywych obrazów. Można byłoby dać naprzykład jakąś posępną scenę w wagonie trzecioklasowym, wiozącym zrozpaczoną wygnaną rodzinę ku Otłoczynowi i Aleksandrowu. Byłaby to prawdziwa „actualité" i przekonałaby „Gazetę Petersburską" o znaczeniu akcyi równoległej.

„....im geschlossenen Kreise, mit Weib, und Kind, bei Spiel und Tanz".

Nie, to jest przecież rozczulające; Newę całą wypłakaćby można.

≡ „Przygodny korespondent" w ostatnim liście p. t. „Wśród polaków", zamieszczonym w „Petersburskich wiedomostiach", mówi o broszurach, jakie około roku 1870-go wyszły w rozmaitych miejscach i językach za granicą, a wykazujących względne korzyści, wynikające ze zjednoczenia polskich niegdyś ziem z Rosyą. Autor listu upatruje w tem tryumf idej politycznych margrabiego Wielopolskiego, który chciał, aby „dążenia polskie nie przekraczały naturalnych etnograficznych granic polskiej narodowości, ponieważ upieranie się przy historycznych pretensyach, wówczas kiedy dokoła zmieniły się ideały polityczne, jest zgubą dla narodu, znajdującego się w tem co polacy położeniu. Dobijać się lepszej przyszłości polacy powinni nie jako spadkobiercy praw historycznych, lecz jako samoistna narodowość, dlatego też wszelkie roszczenie pretensyj do prowincyj z ludnością niepolską, choćby nawet takich, które należały do Polski, należy odrzucić". Podawszy dalej treść kilku tego rodzaju broszur i artykułów, p. Przygodny korespondent pospiesza zastrzedz się i mówi: „Nie przywiązuję do wszystkich tych głosów publicystycznych znaczenia większego, niż go istotnie mają, z drugiej jednak strony sądze, że ani ignorować ich, ani też widzieć w nich tylko udanie, fałsz i obłudną intrygę nie byłoby dobrze, po pierwsze dlatego, że niepodobna przecie przypuścić, aby nauka roku 1863-go przeszła dla polaków bez śladu, a dalej, że niektórzy z ich politycznych pisarzów tak dalece, szczerze i bez ceremonji wyrażają się co do swoich uczuć, że o umizganie się w żaden sposób podejrzewać ich nie można i niepodobna nie przyznać, że istotnie zrozumienie swoich interesów zmusza ich do przekładania panowania rosyjskiego nad niemieckie". Dziwi się w końcu korespondent temu, że w późniejszym czasie ani podobnej treści broszur, ani głosów w sprawie polskiej nie było i fakt ten objaśnia przez usta swojego interlokutora w ten sposób: „Wszelkie próby zbliżenia przeszły albo zupełnie niedostrzeżone przez polską opinję publiczną, albo też były wytłómaczone w sposób obrażający dla inicyatorów. I tak wpływowy w sferach zachowawczych pisarz hr. Stanisław Tarnowski zarzucił im to, że gotowi są „„ucałować palce ręki, która się do nich wcale nie wyciąga"" i frazes ten przez pewien czas był popularniejszym, niż wszelkie wykłady ze sfery ekonomicznych interesów, dlatego że my jesteśmy rzeczywiście *un peuple de hidalgos*, jak o nas powiedział pewien francuz, a gdzie w grę wchodzi nasza „„godność"", tam ginie wszelka rachuba".

Prusy. „Norddentsche allgemeine Zeitung" nazywa prostym bąkiem dziennikarskim wiadomość, jakoby z Królestwa Polskiego wydalono dotąd 140 niemców.

Z Berlina donoszą, jakoby z W. Ks. Poznańskiego wybierała się do cesarza Wilhelma deputacya z prośbą o uchylenie dekretu, zarządzającego wydalanie rosyjskich i austryackich poddanych polskiej narodowości. Minister Puttkamer oświadczył z góry, że deputacya nie zostanie przyjętą.

Z Królewca donoszą, że tam półtora tysiąca osób otrzymało rozkaz wydalenia się z kraju.

Z powodu zatargu o wyspy Karolińskie wiele firm hiszpańskich wypowiedziało stosunki niemieckim domom handlowym.

„Staatz Anzeiger" berliński umieścił niedawno ogłoszenie urzędowe dotyczące pewnej osobistości noszącej nazwisko *Antoni Wuschkefig.* Obecnie organ ten prostuje popełnioną omyłkę.—Nazwisko miało brzmieć *Gorszczkiewicz.*

Bez komentarzy!

Дозволено цензурою. г. Радом 28 Августа 1885.
Цензор О. [illegible]

OGÓLNE.

Wyjaśnienie. Z powodu podniesionej przez jednego z sędziów pokoju kwestyi jak należy postąpić z majątkiem pozostałym po ś. p. ks. Rzadkim wikaryuszu kościoła poaugustyńskiego, władza właściwa wyjaśniła, iż majątki po zmarłych zakonnikach, jako ślubujących ubóstwo, nie przechodzą na ich rodzinę, lecz na kościoły lub klasztory, a mianowicie: majątki po księżach którzy zajmowali stałe posady przy kościołach parafjalnych, rozdzielają się w następującym stosunku: jedna czwarta część na utrzymanie cmentarza i zabudowań kościelnych w tych parafjach, w których zakonnicy zajmowali posady, a trzy czwarte na rzecz kościołów przy tych klasztorach, do których księża zostaliby zaliczeni, gdyby nie zajmowali stałych posad przy innych kościołach.

Decyzya ta opiera się na postanowieniach byłego komitetu urządzającego z lat 1865 i 1867.

Z MIASTA.

Koncert. W nadchodzącą niedzielę w sali resursowe zamierza wystąpić z koncertem panna Bronisława Cetnarowicz primadonna scen włoskich, gdzie występowała pod pseudonimem Eleny *Broni*, sympatycznie przyjęta niedawno przez publiczność warszawską, a obecnie czasowo zamieszkała w Kielcach, gdzie się w tych dniach dała słyszeć.

Piękny głos, uznany talent i dobra szkoła śpiewaczki zyska jej u nas zapewne powodzenie tembardziej, że program ułożonym jest bardzo interesująco i obejmuje między innemi rzeczy tak piękne a trudne, jak arya z Łucyi „Wiośna" Moniuszki, walc Arditi'ego i inne.

Współudział w koncercie przyobiecali: znany warszawski nauczyciel śpiewu barytonista p. Mieczysław Horbowski oraz p. Emanuel Kania fortepianista, sympatyczny kompozytor takich muzykalnych cacek jak: „Krakowiak z Wiesławia" i „Kołysanka."

Koncert. W ubiegłą sobote usłyszeliśmy w sali resursowej panią Bronisławę Dowiakowską. Nie myśląc bynajmniej wchodzić w ocenę świeżości głosu, z całą bezstronnością przyznać musimy, że jestto artystka najlepiej umiejąca śpiewać ze wszystkich śpiewaczek polskich. Czas zmiarkował krzykliwość górnych tonów, rutyna dała efektowne *mezza-voce*, a doskonała szkoła wyrobiła takie *pianissimo*, jakie się rzadko której *divie* udać może.

W aryi z „Mignon" silnie dał się czuć brak orkiestry, co ujemnie wpłynęło na przejęcie się artzstki, lepiej wyszła habanera z „Carmen" śpiewana bez niepotrzebnych. a denerwujących *portament*'ów, ale też i bez niezbędnej w tej roli *diablerie*. Najwięcej w szeregu drobnych piosnek zabawna a milutka „Noc marcowa" (czemu tak zatytułowana??) oraz prześliczna „Niezapominajka" Suppe'go.

Pan Frieman występujący w koncercie sowite zbierał oklaski za mistrzowskie wykonanie swoich prześlicznych choć znanych „Tańców Góralskich" oraz „Mazurka."

Sala pełną nie była: wygórowanie cen odbiło się na zapełnieniu galeryi i... na pustym pierwszym trzechrublowym rzędzie.

W niedzielę oboje artyści wraz z akompanjatorem p. M. Makowskim koncertowali z dużem powodzeniem w Kielcach.

Posiedzenie. Za kilka dni w Izbie Skarbowej Radomskiej odbędzie się doroczne zebranie członków kasy pożyczkowo-wkładowej. Ważniejsze cyfry ze sprawozdania oraz rezultat wyborów podamy w swoim czasie.

Ocena weksli. W niedzielę po południu odbyło się w tutejszej filji Banku Polskiej pierwsze posiedzenie zawezwanych z miasta i okolicy przedstawicieli pierwszorzędnych firm radomskich, którzy wespół z urzędnikami filii powołani są do rozkwalifikowania złożonych w Banku tutejszym weksli na cztery kategorje pod względem prawdopodobieństwa szybkiej wypłatności.

Pan Puchniewski nie uzyskał pozwolenia na przedłużenie przedstawień w Warszawskich ogródkach do końca b. m. września. Spodziewać się więc możemy już koło 15 b. m. rozpoczęcia w naszem mieście jego przedstawień, które trwać będą do końca listopada. Od 1 grudnia pan P, skontraktował świeżo odrestaurowany tehta p. Makowskiego w Lublinie.

Restauracya świątyni. W kościele farnym przy ulicy Rwańskiej są na ukończeniu roboty około odnowienia presbiteryum, co do których nie można się wyrazić z uznaniem.

Rzucony ponownie na bocznych ścianach deseń „w marmur" nie dodaje powagi świątyni rażąc najniewybredniejszy gust. Czy nie właściwiej było zamalować nieudolne malowidła sufitowe zamiast je jaskrawo odnawiać??

Ze spraw szkolnych. W celu utrudnienia uczniom przenoszenia się z jednego gimnazjum do drugiego bez ważnych powodów,—prócz adnotacyj w świadectwach uwalniających z zakładu o przyczynie wyjścia,—ma zostać obowiązującem jeszcze nowe rozporządzenie. Przy przyjmowaniu do zakładu uczniów oświadczających, iż otrzymali edukacyą prywatną, będzie żądaną od rodziców i opiekunów piśmienna deklaracya, że dzieci ich nie były w zakładach rządowych, lecz kształciły się w domu.

W obawie cholery. Z polecenia władz wyższych ma być wstrzymanym stanowczo na czas epidemii dowóz owoców z Hiszpanii, a przedewszystkiem transport win tamecznych. Listy i posyłki ulegać będą ścisłej dezinfekcyi.

Administrator. Kwestya zarządu dyecezyi wileńskiej, została rozstrzygniętą. Zarządzać nią będzie prałat kapituły wileńskiej ksiądz Zdanowicz, który za aprobatą Stolicy Apostolskiej przyjął rzeczoną godność.

≡ Dotąd z dwóch osobowych pociągów na naszej kolei, był pocztowym mianowicie przychodzący do Radomia o godzinie dziesiątej wieczorem i wychodzący od nas o siódmej rano.

Otóż mają być podobno zaprowadzone pewne korzystniejsze zmiany w ten sposób, że ober-konduktorzy zabierać będą ekspedycye pocztowe i na pociąg przychodzący do Radomia wpół do trzeciej popołudniu, oraz na wychodzący o wpół do piątej popołudniu.

Udogodnienie to ma dotyczyć podobno tylko dwóch stacyj: Radomia i Kielc.

≡ „Kurjer Warszawski" notuje pogłoskę jakoby pomocnik naczelnego inżeniera kolei dąbrowskiej p. Cieszkowski zamierzał ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Sprostowanie. Ze skwapliwością notujemy popełnioną przez nas w zeszłym numerze omyłkę, tem bardziej, żd poprawka dzisiejsza wzmaga siłę naszych argumentów przytoczonych w artykule: „Niesłuszny zarzut".

Otóż, powiedzieliśmy tam, że zabawa na powodzian dała w ooku zeszłym rs. pół tysiąc—gdy tymczasem w rzeczywistości zabawa ta wraz z loteryą urządzona w ogrodzie nowym, czystego dochodu dała blizko trzy razy tyle, a *brutto* blizko dwa tysiące rubli, co już jest cyfrą stanowczo imponującą.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

P. T. w Cz. Czekamy listu o Lublinie. mj.

— W gimnazyum czwartem w warszawskiem zamknięte zostały oddziały równoległe klasy pierwszej i drugiej.

— Szewcom warszawskim przybył obecnie groźny przeciwnik: otwarto bowiem przy sklepie braci Lesserów, skład „towarzystwa wyrobu obuwia mechanicznego w Petersburgu".

— W sobotę przed południem odbyło się uroczyste otwarcie wystawy ogrodniczej, na placu Ujazdowskim w Warszawie.

— Skład kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej razem z rzemieślnikami oraz robotnikami wynosi w r. b. siedem tysięcy osób, etat zaś ich czyni rs. 2,373,629.

— W tych dniach nieznany złodziej usiłował zrabować w nocy kasę magazynów Banku Polskiego w Warszawie. Otworzywszy narzędziem żelaznem okno i drzwi, rozbił biurko i porozrzucał papiery — ale spłoszony uciekł, nie zabrawszy nic pieniędzy. Odpowiednie zabezpieczenie okien i drzwi zarządzono.

— Niedawno zorganizowann trupa p. Sarnowskiego, występuje w Sandomierzu.

— O przyjęcie do gimnazyum, świeżo otwartego na Pradze, wniesiono już przeszło czterysta podań.

— W ostatnich dwóch numerach „Kłosów" 1052 i 1053, znajdujemy zasadniczo i bezstronnie napisany artykuł p. t. „Z letniej wycieczki", dotyczący zalet i wad Nałęczowa, jako miejsca pobytu wakacyjnego.

— Czytelnikom naszym polecamy rozpoczęty w czwartkowym numerze „Kurjera Codziennego" szkic czy studjum artystki sceny lwowskiej, pani Gabryeli Śnieżko-Zapolskiej, autorki aż zbyt głośnej nowelki „Mataszka". Tytuł szkicu: „Ona", wskazuje, że ma to być „pendant" do zatytułowanego „On", a rozpoczynającego tomik „Akwarel".

W *motto* „Jej" czytamy słowa niby Szekspira: *Fragilité! ton nom est la femme!*

— Towarzystwo dramatyczne p. Żołopińskiego, zwiększone rozbitkami trupy Smotryckiego z „Nowego Światu", grało w Łęcznej, podczas jarmarku na ś. Idzi.

— Za przykładem Warszawy i Płocka, Włocławek zamierza założyć u siebie towarzystwo wioślarskie.

— W ostatnich czasach wydział budowlany rządu gubernialnego lubelskiego wydał rozporządzenie do naczelników powiatów i prezydenta miasta, aby niebawem dokonali rewizyi wszystkich drewnianych budowli w miastach i miasteczkach i stare grożące niebezpieczeństwem zawalenia się lub pożaru, zakwalifikowali do rozbiórki.

— W ostatnim numerze petersburskiego „Żiwopisnaho Obozrenja" wychodzącego pod redakcyą p. Polewoja, znajdujemy pod nagłówkiem: „Artyści rosyjscy" portret Henryka Siemiradzkiego i notatkę biograficzną, gdzie między innemi czytamy: „Siemiradzki z całą słusznością powinien być zaliczony do grona artystów rosyjskich, chociaż jest polakiem z pochodzenia"...

— Właściciel dóbr Białopole, powiatu chełmskiego, inteligentny i zacny obywatel w wieku lat trzydziestu, Mieczysław Kociński, zginął od ręki morderczej w d. 2 b. m.

— W tych dniach odbył się w Warszawie ślub p. Bronisława Zawadzkiego, znanego literata, współredaktora „Kurjera warszawskiego" i „Echa", z panną Heleną Tłuchowską, wychowanicą gimnazyum żeńskiego w Radomiu. Do nowożeńców przemawiał ksiądz Zygmunt Chełmicki—na chórze śpiewał między innymi prof. Horbowski.

— Zdolny aktor i śpiewak operetkowy p. Bandrowski, przeszedł z trupy pana Texla do p. Puchniewskiego, który obecnie prowadzi dwa ogródki: Eldorado i Nowy-Świat.

— W niektórych dobrach rządowych oraz donacyjnych w gub. Siedleckiej, przeprowadzoną będzie irygacya kosztem skarbu. Kierownikiem robót ma być podobno generał-inżenier Zyliński.

— Włościanie z pod Czerniakowa rozwożą po Warszawie pantofle misternie uplecione z drobnej słomy i wyłożone suknem.

— Na wystawie ogrodniczej na placu Ujazdowskim w Warszawie, grywać ma znana u nas orkiestra włościańska p. Karola Namysłowskiego za opłatą rs. 500 za czas wystawy.

— Znani dobrze w Radomiu aktorzy do ról komicznych Winkler i Glogier, zostali w szeregu innych zaangażowani do teatru krakowskiego, nad którym naczelne zwierzchnictwo objął Zygmunt Sarnecki, a reżyseryą Władysław Szymanowski.

— Ostatni numer „Kłosów" zawiera kilka rysunków z Kromieryża.

— W ostatnich dniach kielecka filia Banku Polskiego odmówiła kredytu kilkunastu osobistościom, nie dającym gwarancyi wypłacalności na przyszłość. Do protestu przesłano już kilkadziesiąt weksli.

— Mamy przed sobą olbrzymi, bo trzydziestoszp[...] (nie licząc ogłoszeń) numer okazowy „Chwili", której prosp[...] się narobił hałasu.

Artykuł wstępny ogłasza bankructwo programu t. z. [...] organicznej, w feljetonie Alf (p. Szczepański z Krakowa?) p[...] stycznie patrzy w przyszłość pisma, a p. H. Gliński zachęca [...] meratorów do nadsyłania korespondencyj. Tych ostatnich [...] numerze masa, z Radomia aż dwie—z tych jedna wskrzesza [...] uśpioną myśl „towarzystwa wyścigowego".

Nawet ogłoszeń z naszego miasta nie brakuje.

Jako redaktor i wydawca podpisany p. Walery P[...]rowski.

— Jeden z warszawskich wydawców otrzymał konces[...] wydawanie w Petersburgu tygodnika illustrowanego w j[...] polskim.

— Znany właściciel Opola, p. Kleniewski, ciężką p[...] stratę. Od uderzenia piorunu spaliła się stodoła, w jednym [...] warków, napełniona zbożem nieubezpieczonem, wartości [...] z budynkiem przeszło 10,000 rubli.

— Pobyt Henryka Siemiradzkiego w Suchedniowie u[...]ny był obiadem, na którym wygłoszone zostały piękne wier[...] ne improwizacye, miejscowego proboszcza Adama Ćwiklin[...] oraz panny Stanisławy C.

— W czwartek i piątek, pociągami osobowemi kole[...] deńskiej, przybyły do Warszawy pierwsze dwie partye wygn[...] ze Szlązka. Przybyszami, w liczbie 300 osób przeważnie [...] i dzieci, są ubogie rodziny robotników, których całem m[...] jest to, co mają na sobie. Są między niemi i tacy, co odst[...] przez pruską żandarmeryę do granicy, nie mając za co kupi[...] ba, a tembardziej opłacić dalszą drogę, dopiero w Sosnowcu [...] mali pieniężne zapomogi.

Rosya. W „Rusi" świeżo wskrzeszonym o[...] Aksakowa, jakiś p. Szarapow pisze: „Wracam z n[...] skąd wypędzają polaków i widziałem kilkudziesięciu [...] dzonych w pogranicznym powiecie będzińskim guber. [...] kowskiej.

Wszystkich—liczę ich na trzydzieści tysięcy—p[...] lić można w taki sposób; a) około tysiąca emigrantów [...] lub więcej skompromitowanych, którzy pociągneli d[...] stryi; b) około dziesięciu tysięcy żydów zbiegłych od s[...] wojskowej—ci rozproszyli się po Europie i c) pozostałe[...] dziećcia tysięcy polaków, wyłącznie włościan i rzemi[...] ków nie mających nic wspólnego z polityką, którzy [...] mieszkali za granicą po kilka a często po kilkadziesią[...] mających żony i dzieci (te ostatnie często w służbie w[...] wej pruskiej) i nieskompromitowanych niczem zgoła [...] obec nas ani też w obec prusaków.

Cel wydalenia jest czysto polityczny. Żywioł ten [...] mał się blizko granicy i przeszkadzał zupełnemu znie[...] niu „Księztwa Poznańskiego".

Przyjazd. W sobotę pociągiem nadzwyczajnym przybył tu generał-gubernator warszawski Hurko, aby być obecnym przy manewrach armji w okolicy Radomia. Niezwłocznie przeto udał się w tym celu do Jedlińska. Dziś ostatni już dzień tych ewolucyj.

Pożar. Dziś w nocy około godziny 2, zajaśniała nad miastem niezwykłej siły łuna w stronie warsztatów kolei.

W pierwszej chwili zdawało się, iż pożar wynikł co najmniej o kilka wiorst po za miastem. Niebawem jednak stróż nocny z Glinic zaalarmował straż ogniową dzwonkiem znajdującym się na domku rogatkowym. Ale, że inne dzwonki i trąbki odezwały się zaledwie w godzinę, przeto straż wyruszyła na miejsce wypadku dopiero po godzinie 3-ej, gdy już wszelki ratunek był niemożliwym.

Stały się pastwą pożaru w Glinicach dwie stodoły napełnione zbożem, a należąbe do pp. Stawickiego i Makarskiego. Prócz tedo spaliły się czasowo w stodołach tych pozostawione dwie krowy, dwoje cieląt i dwuroczny ciołek. A nadto znaleziono jednego psa całkiem spalonego, a drugiego opalonego tylko.

Ten to właśnie szczegół naprowadza na domysł iż pożar musiał być dziełem zbrodniczej ręki, która pierwej tych stróżów ubezwładniła. Inaczej bowiem trudno przypuścić aby psy nie mogły w zwykłych warunkach uniknąć płomieni.

Straty oprócz budowli, wynoszą około 1,000 rs. gdyż krestencya ubezpieczoną nie była.

Дозволено цензурою. г. Радомъ 28 Августа 1885.
Ценсоръ О. [illegible]

[...] odegrała „die Nationalhymu". Nastąpił toast za cesarza niemieckiego i orkiestra znowu odegrała „Heil dir im Siegenkrauz"; potem dopiero toast za armię niemiecką z „Wacht am Rhein" w orkiestrze i inne ze śpiewami wiadomej treści. Na zakończenie w ogrodzie fajerwerk, poczem rozpoczął się „munteres Tänzchen". I tak dalej.

Szkoda że nie było żywych obrazów. Można byłoby dać naprzykład jakąś posępną scenę w wagonie trzeciokla-sowym, wiozącym zrozpaczoną wygnaną rodzinę ku Otłoczynowi i Aleksandrowu. Byłaby to prawdziwa „actualité" i przekonałaby „Gazetę Petersburską" o znaczeniu akcyi równoległej.

„....im geschlossenen Kreise, mit Weib, und Kind, bei Spiel und Tanz".

Nie, to jest przecież rozczulające; Newę całą wypłakaćby można.

[...] z prośbą o uchy[...] wydalanie rosyjskich i austryackich poddanych polskiej narodowości. Minister Puttkamer oświadczył z góry, że deputacya nie zostanie przyjętą.

Z Królewca donoszą, że tam półtora tysiąca osób otrzymało rozkaz wydalenia się z kraju.

Z powodu zatargu o wyspy Karolińskie wiele firm hiszpańskich wypowiedziało stosunki niemieckim domom handlowym.

„Staatz Anzeiger" berliński umieścił niedawno ogłoszenie urzędowe dotyczące pewnej osobistości noszącej nazwisko *Antoni Wuschkefig*. Obecnie organ ten prostuje popełnioną omyłkę.—Nazwisko miało brzmieć *Gorszczkiewicz*.

Bez komentarzy!

Дозволено цензурою г. Радомъ 28 Августа 1885.
Ценсоръ О. [illegible]